Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 169 — Kraków, niedziela 29 lipca 1934 — Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie złotych 3'50
Zagranicą 6 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

Zagadnienie bezrobocia

W ostatnich dniach uwaga ogólna była zwrócona na powódź. O niej pisano, do złagodzenia jej skutków nawoływano, rząd poświęcił jej całą swą uwagę — wszystko w porządku, ponieważ klęska ta sama przez się i w swych skutkach będzie przez długie jeszcze lata ciężko odczuwaną przez dotkniętych i przez państwo.

Powoli zaczyna na tym odcinku wszystko wracać do stanu normalnego. Dalsze niebezpieczeństwo już nie grozi, akcja pomocy jest zorganizowaną, fundusze na pierwszą pomoc rząd gotów dać — czas przypomnieć sobie, że istnieją u nas jeszcze zagadnienia, niewynikające z klęsk elementarnych, lecz stałe i ciężkie, któremi powołane czynniki zajmują się tylko w sposób dorywczy, zatem bez głębszego efektu. Jednem z tych zagadnień, z pewnością nie ostatniem, jest bezrobocie.

Ktoś niezainteresowany tj. mający pracę powie może: to nudne, ciągłe powtarzanie tegosamego, rzecz zresztą znana, dopust boży i nic więcej. Inaczej musi je traktować przedstawicielstwo klasy robotniczej i jej prasa, dla których bezrobotny, pozatem że jest człowiekiem, nie przestaje być pełnowartościowym i pełnouprawnionym członkiem klasy robotniczej, chociaż żadnej pracy zarobkowej nie wykonywuje — nie z własnej woli.

Ponieważ u nas z różnych powodów niema możności ścisłego ustalenia liczby bezrobotnych, ileże poza datami urzędowemi inne źródła dla prywatnego człowieka są niemożliwe do dokładniejszego uchwycenia, musimy trzymać się źródeł urzędowych, które mimo swej niedokładności a nawet tendencyjności dają przecież wystarczająco smutny obraz położenia choćby tych setek tysięcy, które urzędownie są jako bezrobotni uznani. Dwie cyfry mówią jasno o tem położeniu. Pierwszą jest liczba bezrobotnych: z końcem czerwca 1933 wykazano ich 279.800, a w połowie lipca 1934 298.073. Ponieważ w lipcu bezrobocie jeszcze spada, można przyjąć, że jest ono w tym roku o tym czasie o przynajmniej 50.000 większe niż w r. 1933, nie mówiąc już o latach poprzednich wykazujących w czerwcu daleko niższy stan.

Druga cyfra to ilustracja do tych „szczęśliwych", którzy korzystają z funduszu bezrobocia tj. pobierają zasiłki. Na 1000 bezrobotnych otrzymywało zasiłki w latach 1916—1933 od 150 do 51, czyli że w porównaniu z najwyższym stanem zasiłkowiczów w r. 1931 obecnie jest ich trzecia część, mimo że różnica w bezrobociu w tych latach wynosiła tylko 50.000: Ilu w br. pobiera zasiłki, niewiadomo dokładnie. Fundusz bezrobocia podaje tylko, że asygnuje na zasiłki w danym miesiącu pewną kwotę, która odpowiada mniejwięcej jednej części zarejestrowanych — pięć szóstych zupełnie nie otrzymuje zasiłków.

W świetle tych cyfr zagadnienie bezrobocia przedstawia się w całej swej jaskrawości. A należy pamiętać, że stoimy przecież w miesiącach letnich, kiedy nasilenie bezrobocia jest słabsze i kiedy nawet bezrobotni mają możność tu i ówdzie jakiegoś dorywczego bodaj zarobku. Ale lato minie i zacznie się ciężka jesień z jej raptownemi skokami w wzroście bezrobocia — co wtedy będzie? Czy powtórzy się historja z lat poprzednich, kiedy bezrobotni byli tylko objektem statystycznym, nie przedmiotem zajęcia się nimi?

Na czasie

ADAM ASNYK

Na dzieci spada win ojcowskich brzemię,
Lud pokutuje za grzechy zbrodniarza.
Każde gwałcące sprawiedliwość plemię,
Cierpień i nieszczęść ludzkości przysparza.

Tekst porozumienia

SOCJALISTÓW FRANCUSKICH Z KOMUNISTAMI

Paryż, 28 lipca. Socjalistyczny „Populaire" przynosi dziś tekst układu zawartego między partją socjalistyczną a partją komunistyczną w sprawie **wspólnego frontu przeciw faszyzmowi i wojnie.** Opracowany wspólnie program akcji postanawia, że obie partje połączyły się w celu **walki z faszyzmem i wojną, oraz obrony wolności demokratycznej.** Przewiduje on urządzanie wspólnych zebrań i manifestacyj ulicznych i zobowiązuje członków obu partyj do **niesienia sobie wzajemnej pomocy w razie ataku ze strony przeciwników faszystowskich.** Układ gwarantuje **wzajemną niezależność akcji politycznej obu partyj i swobodę w dziedzinie akcji propagandowej,** zobowiązując obie strony **do powstrzymania się od wzajemnej krytyki.**

Podwójny ruch lotniczy Kraków—Lwów

Z dniem wczorajszym uruchomiony został podwójny ruch lotniczy między Krakowem a Lwowem.

Odlot z Krakowa 8.45, przylot do Lwowa 10.45.
Odlot z Krakowa 17.30, przylot do Lwowa 19.30.
Odlot ze Lwowa 6.30, przylot do Krakowa 8.30.
Odlot ze Lwowa 17.00, przylot do Krakowa 19.00.

Cena przelotu 40 zł. Informacje w biurze PLL „LOT", Kraków, Szpitalna 32, oraz w biurach podróży.

Sąd Okręgowy, Wydział III Karny. W Krakowie dnia 24 lipca 1934. III Pr. 140/34. Sąd Okręgowy Wydział III Karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie, wydał następujące postanowienie: I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austrj. procedury karnej zarządzoną i wykonaną przez Starostwo grodzkie w Krakowie dnia 20 lipca 1934 konfiskatę czasopisma „Naprzód" Nr. 161 z 20 lipca 1934 r. z powodu treści artykułu, zamieszczonego na stronie 1 pod tytułem **„W OBLICZU ŚWIEŻEJ KLĘSKI"** w ustępie od słów „Nadszedł atoli" do słów „i kopców", od słów „Niszczały zatem" do słów „na opatrzność" — albowiem treść tego artykułu zawiera znamiona występku z art. 127 kk. — II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Naprzód" i w Dzienniku urzędowym. III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony. — Przewodniczący: Dr. Danikiewicz wr. Wiceprezes Sądu Okręgowego. Protokolant: Kobylarz wr.

Nemezys

—o—

Prasa przyniosła wiadomość, że wdowa po Dollfussie na wieść o śmierci męża uległa wstrząsowi nerwowemu. Rzecz zrozumiała i zasługująca tylko na korne pochylenie czoła przed boleścią wdowy, gdyby nie... pewne ohydne wspomnienie z drugiej połowy lutego.

Leopoldyna Dollfussowa nie była działaczką polityczną. Jej występy przed mikrofonem, gdy pouczała radiosłuchaczy w jaki sposób można z ośrodków jabłek i obierzyn z kartofli zrobić „bardzo pożywną i smaczną jarzynę" były zbyt śmieszne, by się na nie oburzać, zwłaszcza, że nędzarze, dla których te „wykłady" były przeznaczone odbiorników nie mają ani ich nie stać na taksę radiową, więc też nie usłyszeli tych, zapewne mimowolnych, kpin ze swej niedoli. Godną natomiast zapamiętania przez historję jest jej „humanitarna" działalność po krwawem stłumieniu powstania lutowego.

Engelbert Dollfuss mordował wtenczas bez litości rękami kanonierów i katów. Wielu padło od kul lub na stryczkach zawisło ojców rodzin, wiele pozostało wdów i sierot. Wtedy Leopoldyna Dollfussowa rozpoczęła akcję „miłosierną". „Damy" z kierowanej przez nią organizacji zaczęły odwiedzać wdowy po poległych i straconych, ofiarując im pomoc materjalną pod warunkiem... podpisania podania **o zmianę nazwiska** z tem uzasadnieniem, że petentka nie chce nosić nazwiska **shańbionego przez męża, którego czyny potępia i jego pamięcią pogardza.**

NIE ZNALAZŁA SIĘ ANI JEDNA, którąby uległa tym łajdackim namowom. Żadna z wdów po bojownikach czerwonego Wiednia nie dała się przekupić, by plunęła na grób męża. Robotnice wypychały za próg „miłosierne" nędznice Dla inteligentki Weisslowej ta obelga było kroplą, która dopełniła miary jej boleści. Wdowa po tow. Jerzym Weisslu, bohaterze Floridsdorfu **ODEBRAŁA SOBIE ŻYCIE** po odejściu delegacji p. Dollfussowej.

Gdy tak „akcja" p. Dollfussowej spełzła na niczem, rozpoczął nową akcję sam p. Dollfuss Zaczęto aresztować ludzi niosących pomoc rodzinom poległych i straconych. Uwięziono pomiędzy innymi 2 Angielki „schwytane na gorącym uczynku" wręczania zapomogi wdowie, matce 8 sierot. Uwolniono je wskutek energicznej interwencji posła angielskiego, ale przedtem oświadczono im stanowczo, że nie wolno wspierać rodzin „zbrodniarzy" **nikomu** prócz organizacji oficjalnej. Wiemy już pod jakim warunkiem to „wsparcie" ofiarowywane było.

Jednocześnie **zabroniono wywożenia sierot po schutzbundowcach z kraju.** Dwie partje sierot zdążono wywieźć do Szwajcarji, gdzie je zaadoptowali towarzysze szwajcarscy, trzecią wstrzymała policja (były to dzieci z Steyr) w chwili wsiadania do pociągu.

Niewiadomo czy pomysł tej „akcji pomocniczej" wyszedł od p. Dollfussowej. W każdym razie nic to nie pomogło. Akcja zasiłkowa odbywała się dalej konspiracyjnie, a wdowy socjalistów austrjackich wytrwały przy zdeptanym sztandarze. Przekleństw, które płynęły wtenczas na głowę kanclerzyny, nikt policzyć nie zdoła, ani łez shańbionego bólu.

Dziś p. Dollfussowa jest wdową. Nie cierpi ona niedostatku. Nikt nie przychodzi urągać się jej bólowi. Czy ból rozszerzył jej ciasny umysł „damy" na tyle by pojęła jak nikczemnie postępowała przed paru miesiącami, czy zrozumiała wreszcie tragedję tow. Weisslowej — niewiadomo.

Nam słowa współczucia **dla jej bólu** — mrą na ustach.

W. J. G.

—ooo—

Koniec dyktatora

Dollfuss padł z ręki terorysty, ale śmierć swą przygotowywał on własnemi rękoma. Można tu w całei pełni zastosować powiedzenie: Chciałeś tego, Engelbercie Dollfuss! To też śmierć jego nie wzbudza ani żalu, ani współczucia. Przeciwnie: poczucie sprawiedliwości, tkwiące w każdym uczciwym człowieku, znalazło tu zadośćuczynienie.

Nie przemawia przez nas mściwość. Potrafimy sprawiedliwie ocenić i uszanować największego wroga, o ile walczy z nami bronią godziwą. Ale Dollfus nie był takim wrogiem. On był nietylko małego wzrostu, lecz także małego ducha i serca. Nie odznaczał się oryginalnością, kopjował tylko wzory faszystowskie z Włoch, Polski i Niemiec.

W pierwszym roku swego premjerostwa Dollfuss nie wyróżniał się niczem, był słabym, tuzinkowym szefem rządu, posiadającego aż dwa głosy większości w parlamencie, która to większość reprezentowała topniejącą z dnia na dzień mniejszość społeczeństwa.

Dopiero zwycięstwo Hitlera w Niemczech uskrzydliło ambicje Dollfussa do odegrania roli austrjackiego Hitlera. Zaczął rządzić bezprawiem i gwałtem. Zniósł parlament, wprowadził cenzurę, zabronił zgromadzeń i pochodów, uchylił sądy przysięgłych, ograniczył prawo strajku, obcinał zdobycze społeczne, rozwiązał Schutz bund, gnębił finansowo socjalistyczny Wiedeń, wreszcie sprowokował powstanie socjalistów, stłumione w potokach krwi.

W tym samym czasie, kiedy Dollfuss walczył z socjalizmem, hitleryzm coraz wyżej podnosił głowę. Dollfuss oczywiście rozumiał że zwycięstwo hitleryzmu oznaczałoby klęskę jego samego, Dollfussa, i koniec niezawisłości Austrji. Ale zamiast zmobilizować wszystkie siły kraju do walki z groźnym przeciwnikiem, Dollfuss siły te zdławił i wolał oprzeć się na Heimwehrze, zaciężnej bojówce faszystów austrjackich, znienawidzonej przez najszersze masy ludności. Instynkt klasowy wziął górę nad interesem państwa. I to się nazywa mąż stanu, wychwalany przez burżuazję całej Europy!

Dollfuss sprowokował powstanie socjalistów dopiero wówczas, kiedy obliczył, że zzewnątrz żadne z tego tytułu nie grożą mu trudności. Póki ministrem spraw zagranicznych Francji był Paul - Boncour, Dollfuss nakładał cugle prowokacji i jeszcze na kilka dni przed wybuchem powstania prostował z oburzeniem wiadomości prasy zagranicznej o grożącem rozwiązaniu partji socjalistycznej. Gdy tylko zmienił się rząd we Francji i na miejsce Paul - Boncoura przyszedł Barthou, Dollfuss puścił wodze prowokacji i zlikwidował legalną partję socjalistyczną.

W czasie powstania lutowego Dollfuss przyrzekł wolność i bezkarność tym schutzbundowcom, którzy w wyznaczonym przezeń terminie zaprzestaną walki i oddadzą broń. Niektórzy schutzbundowcy uwierzyli chrześcijańskiemu Dollfusowi, złożyli broń i za to... skazano ich na więzienie do lat 4.

Dollfuss, jak wiadomo, sprzymierzył się z Mussolinim, który był dyktatorem dyktatorka austrjackiego. Mussoliniemu Austrja jest potrzebna jako barjera przeciw imperjalizmowi hitleryzmu i jego pochodowi na południe. Ale w pewnej chwili Dollfuss zwrócił się w tajemnicy do Berlina z propozycją wszczęcia rokowań i porozumienia się z Niemcami. Plan ten pokrzyżował w ostatniej chwili Fey, wobec czego Dollfuss pozostał „wiernym" Mussoliniemu.

Dollfuss szedł tedy z Mussolinim, ale zdradziłby go dla Hitlera, a tego znowu na rzecz wskrzeszenia monarchji austro - węgierskiej, byle tylko utrzymać się przy władzy. Jedyną jego „linją" polityczną była walka z socjalizmem.

Nawet na łożu śmierci pozostał wierny tej „linji". Prosił bowiem — według słów Feya — o zaniechanie przelewu krwi. „Dobre" jego serce przebaczyło nawet zabójcom hitlerowskim, ale nie znało litości w dniach powstania lutowego, kiedy armatami rozwalano domy robotnicze, zabijając kobiety i dzieci; nie znało litości dla bohaterskich schutzbundowców, których wieszano na szubienicy, nie znało współczucia dla ciężko chorego Seitza, przebywającego dotąd w więzieniu, ani dla setek i tysięcy ofiar powstania, na których zwycięskie kreatury dollfussowe wywierają dotąd swą zemstę.

I ta dollfussowa „dobroć" przeżyła samego Dollfussa, zamachowcom bowiem zapewniono wolny glejt do granicy, a w Leoben — jak donoszą depesze — zawarto rozejm z hitlerowcami. Że glejt później cofnięto i zamachowców stawiają pod sąd, to — też odpowiada w zupełności postępowaniu Dollfussa. Gdyby żył, nie postąpiłby inaczej.

Taki jest pobieżny wizerunek Dollfussa. Tak wyglądał wódz, wodzony za nos przez Mussoliniego, Heimwehrę i in. Tak wyglądało bożyszcze burżuazji europejskiej, dopatrującej się w Dollfussie opatrznościowego męża stanu, ratującego Austrję przed naporem hitleryzmu. Tak wyglądał pobożny katolik, któremu papież po krwawem stłumieniu powstania robotniczego udzielił swego błogosławieństwa.

Dzisiaj burżuazja ta roni łzy nad grobem Dollfussa. I słusznie. W Hiszpanji, na Łotwie, w Bułgarji Dollfuss znalazł gorliwych naśladowców. Śmierć Dollfussa rzuci postrach na innych dyktatorów i przekona ich, że dyktatura sama wykuwa oręż śmiertelny przeciw sobie.

(jmb.).

Do przyjaciela

**Po burzy
zaświeci słońce.
Owocem wyzłocą się drzewa.
Ani na krok nie ustępuj
choć ramię strudzone omdlewa.**

**Wrośnij w ziemię!
Zaczerpnij głęboko powietrza.
Najcięższe udźwigniesz brzemię,
gdy zapowiedź
nadciągających orkanów
poczujesz w zrywającym się wietrze.**

**I cóż
gdy piorun strzaska się w walce?
Nowa wypręży się siła,
oczekująca coraz nowych burz
żyć będzie tam, gdzie twoja siła żyła**

**Takie jest prawo
i prawda twojego istnienia:
Wszystko przeminie.
Ty,
wparty w glebę korzeniami,
ty masz trwać,
aż zegar twoją wydzwoni godzinę.**

ANDRZEJ SIERP.

Chmury wojenne na Dalekim Wschodzie

Sowiecki komisarz spraw wojskowych Woroszyłow, odbywając niedawno inspekcję zakładów przemysłowych w Moskwie, oświadczył, iż niebezpieczeństwo wojny jest bliskie. Jakkolwiek Sowiety wszystko uczynią, aby uniknąć wojny wszystkie swe wysiłki chciałyby skierować ku gospodarczym zagadnieniom kraju, to jednak poważna sytuacja polityczna nakazuje dalszy rozwój sowieckiej siły obronnej.

Nie jest dla nikogo tajemnicą, że jeżeli w Sowietach mówi się o wojnie, to ma się przedewszystkiem na myśli Japonję, która na Dalekim Wschodzie prowadzi awanturniczą politykę imperjalistyczną.

Artykuł II protokułu japońsko - mandżurskiego opiewa, iż Japonja i Mandżuko we wszystkich sprawach bezpieczeństwa i obrony tworzą jeden wspólny blok. W praktyce znaczy to, że granica pomiędzy Sowietami i Mandżuko jest właściwie granicą pomiędzy Sowietami, a Japonją.

Japonja urzeczywistniła swe dawne marzenie przesunięcia granicy swojej do Amuru. Idzie jeszcze tylko o wyparcie Rosjan z Sachalinu oraz z wybrzeża morskiego, a morze Japońskie będzie japońskiem nietylko z nazwy.

Już obecnie położenie na Dalekim Wschodzie przedstawia się, jak następuje: półwysep Szantuński znajduje się pod bezwzględną kontrolą Japonji. Kwantung, Dairen oraz Port Artura tworzą jakgdyby przedpokój Mandżurji. Korea zaś jest kolonją japońską. Wyspa Sachalin do 50 stopnia szerokości geograficznej jest japońską. Od północy na morze Japońskie można dostać się z północy prze wąską cieśninę pomiędzy Hokkeido a Sachalinem albo z południa przez cieśninę koreańską. Oba wejścia znajdują się w rękach Japonji.

W tych warunkach dla Sowietów istnieją tylko dwie możliwości: albo rozstrzygnięcie konfliktu w drodze zbrojnej, albo też rezygnacja ze swego mocarstwowego stanowiska na Dalekim Wschodzie.

Japonja dusi się ze swą ludnością na wyspach. Wobec zamknięcia Ameryki dla imigracji, pozostaje jej tylko ekspansja na zachód, na kontynent azjatycki. Pozatem szalony rozwój przemysłu japońskiego szuka rynków dla zbytu swych produktów.

Sowiety, chociaż nie są już carską Rosją i chociaż według opinji fachowców wojskowych armja sowiecka uważana jest za jedną z najlepszych w Europie, nie mogą jednak zapominać o tem, że baza operacyjna jest bardzo oddalona od centrów przemysłowych, oraz że przy słabem funkcjonowaniu kolei sowieckich dowóz wojska, amunicji i żywności na teren walk spotka się z wielkiemi trudnościami.

Fachowcy oceniają siły sowieckie na Dalekim Wschodzie na 300.000 ludzi, którzy mają do swej dyspozycji 500 polowych armat, 400 do 500 czołgów oraz 300 do 400 samolotów.

Japończycy mogą łatwo przerzucić się na teren wojenny armję 500.000, do czego czynią stałe przygotowania, pokrywając Mandżurję gęstą siecią kolejową.

Armja sowiecka góruje za to nad Japonją swem lotnictwem, gdyż jest to rzeczą przez naukę stwierdzoną, że Japończycy i wogóle ludzie żółtej rasy, ustępują za doskonałych i odważnych żołnierzy, w powietrzu psychicznie źle się czują i tem tłumaczy się, że dotych czas nikt nie słyszał o wyczynach Japończyków w powietrzu.

Wreszcie teren przyszłych walk jest bardzo niekorzystny dla walczących. Amur jest od listopada do kwietnia zmarznięty. W kwietniu następuje ruszenie lodów i Amur na długie miesiące zalewa okolice, które stają się nie do przebycia. Pozostaje tylko kilka miesięcy jesiennych, kiedy Amur spokojnie płynie korytem. Dlatego w celu polityków obawia się, iż nadchodzącej jesieni mogą na Dalekim Wschodzie rozegrać się doniosłe wypadki.

Bohaterski szutzbundowiec
tow. Gerl

Przed sądem doraźnym w Wiedniu stanęli dnia 24 b. m. dwaj członkowie rozwiązanej austrjackiej partji socjalistycznej szutzbundowcy Józef Gerl i Rudolf Anzboeck.

Akt oskarżenia zarzucał im, że zatrzymani w sobotę przez policjanta Forstnera na Kepplerplatz rzucili się do ucieczki, ostrzeliwując się z rewolwerów i kilkakrotnie ranili policjanta. Po zaaresztowaniu zeznali, iż brali udział w zamachu na kolej Naddunajską, który to zamach spowodował wielkie straty.

Anzboeck jest mieszkającym w Wiedniu obywatelem czechosłowackim.

Prokurator dr. Nahrhaft domagał się dla obu najsurowszego wymiaru kary.

Obrońca dr. Schaeffernegger żądał przesłania sprawy do sądu zwykłego oraz zbadania stanu psychicznego oskarżonego Gerla.

Sąd odrzucił oba wnioski.

Oskarżony tow. Gerl przyznał się podczas przesłuchania do zorzucanych mu czynów, nie chciał jednak powiedzieć skąd wziął broń i materjały wybuchowe. **Gerl całą winę wziął na siebie**, odciążając współoskarżonego.

Przewodniczący: Dlaczego wykonał pan zamach?

Gerl: **Zamach skierowany był przeciw rządowi.**

Przew.: Taki 20-letni młodzian winien spokojnie się zachowywać. Tak nas wychowywano.

Gerl: **Rząd niszczy naród i uciska klasę robotniczą.**

Przew.: Czy pana także uciska?

Gerl: **Tak jest i dusi każde wolne słowo.**

Dalej oświadcza Gerl, iż wiedział o działalności sądów wyjątkowych i o grożącej mu karze śmierci. Zamach wykonał z własnych pobudek. **„Idea moja — dodaje głośno — droższą mi jest nad życie".**

Gdy przewodniczący oświadcza, że socjaliści odrzucają metody terorystyczne hitlerowców, Gerl wzrusza ramionami i powiada:

„Sympatyczniejsi mi są hitlerowcy od rządu".

To oświadczenie Gerla zostało przez nasze agencje — nie wchodzimy w to świadomie czy nieświadomie — zupełnie przekręcone. Albowiem doniosły, że Gerl powiedział, iż hitlerowcy są mu sympatyczniejsi od... socjalistów.

Obaj oskarżeni skazani zostali na karę śmierci.

Anzboeckowi karę śmierci w drodze łaski zamieniono na dożywotnie więzienie.

Wyrok śmierci na 20-letnim Gerlu wykonano we wtorek o godz. 20 m. 45

Nazajutrz o godz. 20 już nie żył Dollfuss.

Nemezis dziejowa przystosowuje się do współczesnego tempa!

Dwie miary

Gdy w lutym br. na rozkaz Dollfussa mordowano robotników, bombardowano domy, wieszano i zasądzano na długoletnie więzienie pokonanych, gdy łamano prawo ludności do samostanowienia przez usunięcie burmistrzów i rad socjalistycznych, gdy łamano zaprzysiężoną konstytucję — wtedy Europa milczała, politycy wzruszali ramionami, ponieważ to była „sprawa wewnętrzna" Austrji, do której postronnym mięszać się nie wolno.

Gdy zamordowano Dollfussa, w całej Europie urzędowej powstał gwałt. A kto zamordował? Jego właśni rodacy wyznający „wiarę hitlerowską" tak, jak zamordowany wyznawał „wiarę faszystowską"! Nie było wśród zamachowców obcych obywateli, którzy nie mają prawa wpływać na ukształtowanie się stosunków w obcem dla nich państwie — to byli sami Austrjacy, działający wprawdzie na komendę z zagranicy, ale bezsprzecznie ludzie z tego samego środowiska, z jakiego wyszedł Dollfuss: „Austrjaccy ludzie", jak z dumą nazywa się wszystkich należących do „frontu ojczyźnianego".

Mierzy się dwiema miarami. Gdy swój rząd morduje swoich obywateli, to jest w porządku, wyraża mu się nawet uznanie, bo mordowani byli „marksistami". Gdy swoi obywatele mordują szefa rządu swego kraju — to inna para kaloszy: poza karą, którą im sąd własnego kraju wymierzy, rozdziera się szaty, opłakuje się ofiarę, może dlatego, że kanclerz ulepiony jest z lepszej gliny niż robotnik Wallisch czy nawet inżynier Weissl.

Nie piszemy tego oczywiście dla usprawiedliwienia zabójstwa. Wedle naszego pojęcia zabójstwo jest zbrodnią bez względu na to, kto je popełnia i na kim się popełnia. Czy jednak zabójstwo nakazane przez osobę urzędową jest więcej usprawiedliwione niż zabójstwo na takiej osobie przez ludzi o innych przekonaniach politycznych, może wprowadzonych w błąd, może poprostu oszukanych dla wyciągnięcia swojemi rękami kasztanów z ognia dla kogo innego?

Jak ci dziennikarze burżuazyjni roztkliwiają się nad nieszczęściem pani Dollfussowej, nad biednemi sierotami — a czy wdowy i sieroty po pomordowanych robotnikach są mniej politowania godne? Czy ktorykolwiek z tych czułych ludzi pomyślał o tem, że wdowy i sieroty po zamordowanych „legalnie" robotnikach nie mają nawet — marna to wprawdzie pociecha — zaopatrzenia materjalnego, którego rodzinie Dollfussa z pewnością nie zabraknie? A może różnica leży w tem, że jednemu zadano śmierć w walce czy na szubienicy, drugi zaś umarł jako ofiara skrytobójczego mordu? Efekt jest tensam a dla ludzi bliskich różnica taka wogóle nie istnieje: bliski jest zawsze ofiarą bez względu na to, w jaki sposób nią się stało.

—ooo—

Smiertelność dzieci

POLSKA NA TRZECIEM MIEJSCU

Sekretarjat Ligi Narodów ogłosił ostatnio dane statystyczne, dotyczące śmiertelności wśród dzieci w różnych krajach. Z danych tych wynika, że największa śmiertelność wśród dzieci istnieje w Afryce. W Europie bije ten smutny rekord wyspa Malta, następnie idą kolejno: Węgry, **Polska**, Czechosłowacja, Hiszpanja i t. d. Krajem o najmniejszej śmiertelności dzieci jest Holandja. Jeśli chodzi o miasta europejskie, największą śmiertelność dzieci wykazuje Budapeszt, następnie Saloniki, **Warszawa**, Ateny i Tulon. W statystyce urodzeń na pierwszem miejscu stoi Manilla (Azja), która ma stosunkowo największą ilość urodzeń na świecie. Godnym zanotowania jest fakt, iż pod względem ilości urodzeń Ameryka Południowa przewyższa znacznie Amerykę Północną.

Warjanty literackie

Z KAZIMIERZA TETMAJERA

Co warte słońce, jeśli widzimy, że
Nie wszystkim ludziom świeci?
Co warte szkoły, w których nie mieszczą się
Tysiące biednych dzieci?
Co warta praca, gdy służy sprawie złej,
By świat wyniszczyć cały?
Co warci ludzie, którzy stracili swej
Młodości ideały?...

MICHAŁ ARLEN 25

LILLA KRYSTYNA

ROZDZIAŁ VI.

Pani Harveyowej Lilla Krystyna podobała się tak, jak tego oczekiwała. Otrzymała od niej bardzo miły list z podziękowaniem za gościnność jej męża, użyczoną kobiecie w przykrej sytuacji, zakończony prośbą odwiedzenia jej w Londynie. Odwlokło się jednak do października, zanim Muriel puściła się na taką awanturę, a w międzyczasie Harvey dość często widywał Lillę Krystynę. Ba, stał się poniekąd przyjacielem domu.

Tak, Lilla Krystyna podobała się Harveyowej, ale... tacy ludzie wprawiali ją w zakłopotanie. Nie czuła się dobrze w towarzystwie młodych kobiet i dziewcząt o tych głupich długich łydkach i impertynenckich kolanach i kleksach farby na pięknej, białej cerze. Jak one się malują, nawet dziewczęta, zaledwie dziewiętnastoletnie!

Były sympatyczne, to prawda, a Lilla Krystyna była ogromnie miła, tak, ale Muriel czuła się między niemi całkiem obcą. Były w jej pojęciu zbyt swobodne w swem zachowaniu i rozmowie i sposobie siedzenia. Gorszyło ją to ich posługiwanie się przekleństwami — jakkolwiek wiedziała, że nie miały zamiaru gorszyć nikogo; było to u nich czemś naturalnem. Nie poprzestawały na „bierz licho", ani nawet na „do djabła". Czuła się też w ich towarzystwie całkiem staroświecką i starą i była z tego rada.

Co się tyczy małego domostwa Lilli Krystyny, to Muriel nie mogła oprzec się wrażeniu, że wymagało nie oczyszczenia — bo wyglądało wcale czysto — ale dokładnego wytrzepania dywanów.

Jeśli chodzi o Harveya, to jego uczucia dla nowej przyjaciółki były tak samo nieuchwytne i szczere, jak wszystko u niego. Po pierwsze była dla niego przeżyciem całkiem nowem, powtóre cenił ją bardzo wysoko, także dlatego, że czyniła mu zaszczyt traktowania go życzliwie. Wcale się nie łudził, wiedział, że czyni to przez wzgląd na jego przeciętność, że zajmuje w jej życiu miejsce podobne, jakie zajmuje Neville Parven, oczywista, na znacznie niższym poziomie, że Lilli Krystynie potrzeba przyjaciół spokojnych, statecznych, dojrzałych, małomownych, jednem słowem — nudnych.

Nie mógł, oczywista, nie spostrzec, że życie jej jest raczej ciężkie, że w znacznej mierze zdana jest na siebie i że Summerest nie jest mężem idealnym. Mimo to znosiła to życie w sposób tak naturalny, że musiał ją podziwiać.

Jej zachowanie było niezmiernie naturalne, ani nie ukrywała trudności, z jakiemi musiała walczyć, ani ich nie wyolbrzymiała, dzięki czemu każdy, obcujący z nią, czuł się całkiem swobodnie. O przyjaźni miała wyobrażenie bardzo wysokie, nie chciała być ciężarem dla swych przyjaciół. Harvey zauważył bardzo rychło, że odnosi się z przesadnym niemal szacunkiem do przyjaźni, idącym w parze z czarującą dyskrecją w stosunkach osobistych.

Summerestowie mieszkali w jednym z tych wąskich, małych domów przy jednej z owych cichych ulic wpobliżu wielkich skwerów Londynu. Muriel wyobrażała sobie, że domy te zaprojektował w przystępie złego humoru jakiś nieszczęśliwie ożeniony budowniczy, z wyraźnym zamiarem, by mieszkańcy ich możliwie jak najszybciej wzajem sobie poszarpali nerwy. Za żadne skarby nie mieszkałaby ani przez pięć minut w domu Lilli Krystyny. Położony był w „centrum", to prawda, ale naco zda się mieszkać w „centrum", jeśli życie człowieka nie posiada punktu centralnego?

A najbardziej nie podobało się jej, że dom ten nie był wcale domostwem, lecz pewnego rodzaju zajazdem dla dwojga ludzi.

— Ci dwoje nie żyją przecież w tym domu — rzekła do Harveya — obozują w nim tylko. Jaka szkoda, że nie potrafią sobie urządzić życia. Tego rodzaju życie pozbawione jest przecież wszelkiej trwałości.

I Muriel irytowała się tą nietrwałością i żałowała, że tacy zdrowi, piękni młodzi ludzie nie spróbują stworzyć sobie domostwa. Są zbyt powierzchowni — w tem sęk.

Harvey domyślał się, że Lilla Krystyna równie silnie odczuwała, że dom ten nie jest domostwem, ale Summerest nie chciał mieszkać gdzieindziej, tylko w „centrum". Jednakowoż Harvey nigdy nie zapoznał się bliżej z tem domostwem i tyle tylko wiedział, że jest bardzo marne. Jedynym pokojem, który mógł dokładniej oglądać, była sypialnia Lilli Krystyny, co brzmi może dziwnie, lecz da się wytłumaczyć w sposób prosty.

Drzwi wchodowe otwierał gościom niejaki Coghill, osobnik, dźwigający na swych plecach dość ciężarów, gdyż równocześnie pełnił obowiązki kucharza, zarządcy domu i lokaja. Nieznajomych gości wprowadzał do maleńkiego pokoju obok ciemnego, wąskiego hallu, mówiąc: „Proszę zaczekać". Pokoik ten miał wygląd nieużywanego, opuszczonego.

Harvey był tu raz czy dwa razy i zapamiętał tylko dużą fotografję Summeresta w skórzanych ramach, ustawioną na czemś, podobnem do gramofonu. Rama ta wcale nie licowała z fotografją, przedstawiającą Summeresta w galowym uniformie gwardzisty. Wyglądał w nim bardzo wyniośle. Lilla Krystyna twierdziła, że fotografja ta ma onie-

Niedołęstwo i zdrada

Okoliczności, wśród jakich zabito Dollfussa, nasuwają szereg przypuszczeń, którym daje wyraz prasa francuska w następujących słowach:

„Nie można odrzucić przypuszczenia zdrady w otoczeniu Dollfussa, skoro się uwzględni fakt wyrażenia zgody na bezkarne wypuszczenie terorystów, co na szczęście nie nastąpiło".

Pod czyim adresem wystosowane są te słowa? Jak wiadomo, we środę podczas zajść w pałacu kanclerskim byli tam oprócz Dollfussa obecni **minister bezpieczeństwa Fey i sekretarz stanu bezpieczeństwa Karwinsky.** Pozatem przez bramę pałacu pertraktował z zamachowcami minister opieki społecznej Neustädter-Stürmer.

Jaką rolę odegrał Fey? Powiadają na jego usprawiedliwienie, że nie miał swobody ruchów, gdy z balkonu pałacu wydawał policji rozkazy, ponieważ za jego plecami stał zamachowiec z rewolwerem w ręku. Nie miał też wiadomości o zabiciu Dollfussa, gdy zawierał z zamachowcami umowę o wolny przejazd do Niemiec.

Tensam Fey okrzyczany jest przecież za „bohatera". Jest przecież kawalerem orderu Marji Teresy, który w starej Austrji nadawano za specjalne dowody odwagi i waleczności. Przecież podczas walk lutowych prasa burżuazyjna podnosiła waleczność Feya, który na czele żołnierzy szturmował domy robotnicze. I nagle ten „bohater" przestraszył się rewolweru, skapitulował przed setką zamachowców, gotów był ich uwolnić z honorami, mimo że szef jego tuż obok leżał w agonji, o czem — jak dodatkowo się okazało — wiedział.

Trzeba znać tego Feya, aby mieć jasny pogląd na jego rolę. Zdemobilizowany oficer, bez środków do życia przy małej emeryturce, chorobliwie ambitny — przylgnął do Heimwehry wtedy, gdy zaczęły na nią płynąć środki od książąt, hrabiów i bankierów żydowskich. Zrobił na tej drodze karjerę: został z początku podsekretarzem stanu, potem ministrem, wreszcie wicekanclerzem. Nagle przed kilku tygodniami zdegradowano go z wicekanclerza na ministra i to bez określonej teki, gdyż tylko poruczono mu kierownictwo bezpieczeństwem publicznem. Kto go tak poniżył? Dollfuss, który w mniemaniu majora Feya jest tylko subalternem, bo **porucznikiem!** Pozatem Dollfuss był zbyt młodym, aby na naturalnej drodze można spodziewać się jego ustąpienia, t. j. zrobienia miejsca Feyowi na stanowisku kanclerza. Taki kondotier, który służy każdemu, kto płaci, nie waha się przed użyciem najkrwawszych środków dla pozbycia się konkurenta, tembardziej, jeżeli można to zrobić cudzemi rękami.

Że rząd austrjacki mimo dyktatorskich środków i manier był niedołężnym, o tem świadczy przebieg zajść w dniu 25 lipca. Czy jest do pomyślenia gdzieindziej taki stan rzeczy: Do głównego budynku rządowego, w którym roi się od policjantów i służby, przychodzi 140 ludzi w mundurach wojskowych i policyjnych w biały dzień, powołują się na ustny rozkaz dygnitarzy policyjnych, mają hasło wojskowe i bez oporu rozbrajają wszystkich, pakując ich na podwórze, sami zaś rozbiegają się po kancelarjach? Czy wśród chmary policjantów i szpiclów nie było nikogo, ktoby nie pomyślał, że takich rzeczy nie robi się na gębę, że zawsze i wszędzie rozkaz poddania się wydaje przełożony albo osobiście, albo na piśmie? Ta gromada tchórzów i głupców dała się wywieść w pole, a gdy poznali omyłkę, nie próbowali nawet bronić się, lecz pozwolili napastnikom dalej gospodarować, strzelać, przecinać druty telefoniczne i t. d., a jakimi „bohaterami" byli w lutym, gdy z armat strzelali do uzbrojonych w rewolwery i kilka karabinów robotników, a nawet do kobiet i dzieci!

Teraz po zajściach okazuje się energję. Aresztuje się dygnitarzy, o których dawno wiedziano, że sympatyzują z ruchem hitlerowskim. Naturalnie, że Fey jako szef bezpieczeństwa i aspirant na kanclerza nie mógł aresztować dyrektora policji Steinhausla, gdyż obaj chcieli użyć policji do swoich celów. Dopiero, gdy się nie udało, aresztuje się i to dla salwowania własnej osoby.

HUMOR i SATYRA

—o—

ŚMIECH W HITLERJI

...Hitler, Goering i Goebbels naradzają się: co uczynić, gdyby kontrrewolucja zmiotła obecny reżim?

— To dosyć proste — oświadcza Goering — ucieknę swoim samolotem...

— Moja sytuacja będzie łatwiejsza — mówi Goebbels — pozostawią mnie w spokoju, ponieważ jestem podobny do żyda...

— Ja — oświadcza Hitler — będę najbezpieczniejszy: czyż nie jestem cudzoziemcem?

* * *

...Powierzchowność Goebbelsa, jak wiadomo, nie jest nazbyt aryjska: minister propagandy nie jest wysoki, nie jest blondynem, ani długoczaszkowcem.

Otóż Goebbels wybiera się na wiec do stadjonu monachijskiego. Szofera taksówki obdarza szczodrym napiwkiem.

Kierowca, ujęty tym gestem, daje Goebbelsowi radę:

— Poraz pierwszy mam do czynienia z tak przyzwoitym żydem. Dlatego uprzedzam pana o grożącem mu niebezpieczeństwie. Z pańskiem obliczem lepiej nie iść do stadjonu: wygłosi tam mowę doktór Goebbels...

* * *

...Pastor prawi w kościele kazanie „rasowe":

— Wszyscy, którzy poślubili semitki, nie mają prawa modłów do Boga niemieckiego...

I połowa wiernych rusza ku wyjściu.

— Niechaj ci, którzy nie mogą dowieść czystości aryjskiej swych dziadów, opuszczą świątynię...

I kościół za chwilę pustoszeje.

Pastor kontynuuje jednak kazanie przed pustemi ławami:

— Zapomniałem wymienić tych, którzy są urodzeni z matki-żydówki: ci przedewszystkiem winni opuścić to święte miejsce.

Wówczas schodzi z ołtarza Chrystus, zmierzając ku drzwiom.

śmielać wierzycieli, żądających zwrotu pieniędzy, ale tylko jeden raz osiągnęła ten cel, gdyż jeden z wierzycieli zabrał ją tytułem odszkodowania ze względu na srebrną ramę. Dlatego oprawili teraz fotografję w tanią ramę skórzaną.

Jeśli Coghill znał gościa, mówił tylko: Proszę na piętro. Wąskie schody wiodły prosto do sypialni Lilli Krystyny. Był to jedyny pokój „mieszkalny" o miłej atmosferze.

Harvey, jako prawdziwy dziennikarz, nie widzący nigdy rzeczy najbliższych, nie zauważył nawet, że to sypialnia, aż pewnego dnia przez uchylone drzwi zajrzał do przylegającej łazienki, w której Lilla Krystyna ubierała się, gdy goście zabawiali się w sypialni.

Oprócz Coghilla Harvey widywał w domu tylko jedną służącą, pokojową Lilli Krystyny, Hemplową, kobietę łagodną, uprzejmą, chętną, lecz stale roztargnioną. Lilla Krystyna mówiła, że nie wie, jakby sobie dała rady, gdyby nie miała Hemplowej.

Harvey wychodził zwykle z Fleet Street tuż przed szóstą i dostawał się do swego mieszkania wpobliżu Kensington High Street w samą porę, by Johnowi i Jamesowi powiedzieć dobranoc. Ale teraz, pod wpływem Muriel, która ustawicznie mu powtarzała, że powinien „mieć więcej ruchu", wysiadał z kolei podziemnej koło Hyde Park Corner i kilkaset sążni do domu Lilli Krystyny przebywał pieszo.

Z reguły zastawał o tej porze przed małym domem dwa lub trzy samochody, a czasem cały szereg smukłych wozów o niebezpiecznym wyglądzie, t. zw. „wozów sportowych", jak Sunbeam, Bugatti, Bentley, Vauxhall i inne, gdyż o tej porze zawsze byli jacyś goście w sypialni Lilli Krystyny. Zdaje się, że Lilla Krystyna wydana była na pastwę całemu mnóstwu kuzynów i kuzynek, a jeśli nie kuzynów, to w każdym razie młodych ludzi, którzy woleli jej towarzystwo od towarzystwa swych krewnych: żywi, weseli młodzieńcy w szarych flanelowych spodniach i olśniewające dziewczęta o wysokich, swobodnych głosach. Dziwne, ale w towarzystwie tych młodych ludzi Harvey nie czuł się tak skrępowany, jak mógłby się spodziewać, wypływało to jednak niewątpliwie z atmosfery sypialni Lilli Krystyny, zgoła niekrępującej.

Te śliczne dziewczęta i przyjemni młodzieńcy robili wszyscy wrażenie narzeczonych, albo młodych małżeństw; w każdym razie mieli wszyscy jakieś kłopoty, a nikt z nich nie mógł sobie jakoś dać rady bez pomocy Lilli Krystyny. Bezustannie zadręczali ją swemi sprawami. Harvey wywnioskował z tego, że Lilla Krystyna musi zażywać wielkiego szacunku u najrozmaitszych ojców i matek.

Inna rzecz, że Harvey nigdy nie zdołał sobie wytworzyć jasnego pojęcia o tej młodzieży, a prawdopodobnie i on pozostał dla nich zagadką. Wyjątek stanowił oczywista Neville Parven, z którym od razu potrafił nawiązać węzły życzliwości.

Jeszcze jedno uprzedzenie do trybu życia dzisiejszej młodzieży rozwiało się u Harveya z chwilą, gdy się dowiedział, że w domu Lilli Krystyny niema w czem umieszać cocktailu. Było to również wielkiem rozczarowaniem dla Muriel, która oświadczyła, że nie pojmuje, jakiem prawem powieściopisarze i biskupi tumanią łatwowiernych ludzi swemi kłamstwami i mylnemi twierdzeniami. W rzeczywistości Harvey zaczął się uważać za człowieka zdeprawowanego, gdyż około szóstej lubił wypić jedną lub nawet kilka szklaneczek wody sodowej z whisky, gdy z tamtych młodych ludzi nikt nie pił więcej, jak jedną.

Wywnioskował z tego, że Summerest, podobnie jak John Wilkes, wolny jest od małych występków, natomiast Lilla Krystyna, która pragnęła przybrać nieco na wadze, twierdziła, że chętnie wypiłaby szklaneczkę ciężkiego porteru, ale Coghill, to samolubne bydlę, albo wcale go nie kupuje, albo też sam wypija.

Młodzież, którą poznał u Lilli Krystyny, wprawiała go w zdumienie. Pomimo przywiązania do Lilli Krystyny, nigdy nie wtrącali się do spraw małżeńskich Summerestów. Miało się wprawdzie wrażenie, iż na swój zawiły sposób starają się jakoś ochraniać Lillę Krystynę; miało się wrażenie, iż pragną w miarę możności wypełnić jej życie, by nie czuła się samotną. Czego jednak Harvey nie mógł zrozumieć, to tego, że wcale nie ukrywali swych sympatyj dla Summeresta.

Czy ci młodzi ludzie byli zbzikowani, czy też tak niezwykle beztronni? Stosunku Summeresta i Lilli Krystyny ani nie zatajano, ani nie podkreślano zbytnio. Komiczne, ale przyjmowano to za rzecz całkiem naturalną, że była zawsze na jego zawołanie, ilekroć jej potrzebował, lecz, że jest tak głupi, iż potrzebuje jej nie często. Wcale nie potępiali Summeresta, że nie potrafił utrzymać domu na przyzwoitej stopie, ani też że zaniedbuje ich ubóstwianą Lillę Krystynę dla najgorszych ladacznic Londynu.

Muriel wytłumaczyła mu, że całe zło tych młodych ludzi płynie stąd, że nie mają zasad. Dziwne, bo wszyscy byli przecież wychowani w szkołach, gdzie — tak przynajmniej twierdzono wobec kobiet — kładziono główny nacisk na dobre obyczaje. Widocznie je później odrzucili: nie uznawali zasad. W ich pojęciu człowiek nie był ani dobrym, ani złym; był tylko zajmującym, albo nudnym.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rewolucje bez rewolucyjnych konsekwencyj

mają jednak zawsze swoje konsekwencje

Ustrój kapitalistyczny wszedł w okres rozkładu i nie może już spełniać, nawet źle, tych zadań, które każdy ustrój, aby mógł istnieć, spełniać musi. Zasady gospodarki kapitalistycznej stanęły w tak rażącej sprzeczności z prawami do życia nietylko klasy robotniczej, ale całego społeczeństwa, że dalsze utrzymanie kapitalizmu wymaga od tych co rządzą, stosowania do tych, co żyją w coraz potworniejszych warunkach nędzy, stałego teroru. Jednak teror, nie usuwając sprzeczności ustroju kapitalistycznego, potęguje tylko nienawiść w masach i nastroje buntu. Obrona ustroju kapitalistycznego nie jest już w dzisiejszych warunkach możliwa tylko przy pomocy samego, chociażby najsprawniejszego i najbezwzględniej działającego aparatu władzy. Masy ludzkie zaczynają coraz mniej cenić nędzne swoje życie i chwytają się najrozpaczliwszych czynów, byle się tylko wyrwać z żelaznego uścisku nędzy.

To też kapitaliści i ich rządy starają się odwrócić uwagę rozgoryczonych mas od kapitalizmu, jako bezpośredniego sprawcy ich nędzy, a skierować narastającą nienawiść i bunt w inne strony. Obok stałego wzmacniania aparatu władzy i zaostrzenia metod gwałtu i teroru, kapitaliści i ich rządy starają się oddzielić ni uświadomione politycznie masy od tej części klasy robotniczej, która dąży z całą świadomością do obalenia kapitalizmu i do zaprowadzenia ustroju socjalistycznego, do zapewnienia całemu społeczeństwu dobrobytu materjalnego i rozwoju kulturalnego w granicach, na jakie pozwalają dzisiejsze omal, że nieograniczone możliwości produkcyjne wszelkich dóbr.

Nie szczędząc środków pieniężnych, organizują tedy kapitaliści i ich rządy masy zniszczonego przez kapitalistyczną gospodarkę drobnomieszczaństwa, zdeklasowaną inteligencję i zdemoralizowaną nędzą i bezrobociem część klasy robotniczej w różne militarne i niby-zawodowe organizacje do walki ze świadomym klasowym ruchem robotniczym. Jednak rozkładowa rola kapitalizmu jest tak groźna w skutkach dla społeczeństwa, wzrost nędzy jakościowo i ilościowo postępuje tak szybko, że nawet przywódcy tych organizacyj muszą maskować swoje istotne cele całym arsenałem frazeologji antykapitalisycznej.

Weźmy kilka przykładów z niedalekiej przeszłości.

Mussolini organizował, umundurował i uzbrajał swoje bandy za pieniądze bankierów i przemysłowców, popierał go król i generałowie, ale w marszu na Rzym nie odważył się powiedzieć swoim bandom, że je prowadzi nie na obalenie usroju kapitalistycznego, lecz na jego obronę i utrwalenie.

Czy zwycięski przewrót majowy „sanacji" byłby nawet do pomyślenia, gdyby nie obiecywała masom robotniczym i chłopskim wyzwolenia z pod panowania „nieprawości"?

Czy Adolf Hitler mógłby marzyć o swojej obecnej roli, gdyby nie setki miljonów marek, dostarczonych mu przez bankierów, magnatów przemysłowych i junkrów na uzbrojenie masy zrozpaczonych i zdemoralizowanych przez kapitalizm wykolejeńców? Czy mógłby w tych masach rozpętać tę żywiołową dynamikę czynu i nienawiści, gdyby nie zapewnienia, że poprowadzi je ku krwawej rozprawie z kapitalizmem i lichwą bankierską? Dziś może już Hitler zrzucić antykapitalistyczną maskę i rozstrzeliwać tuzinami, pakować setkami do więzień i obozów koncentracyjnych tych, którzy, wierząc jego przyrzeczeniom, prą do tej z kapitalizmem rozprawy.

Przecież przepełnione więzienia i obozy koncentracyjne, pomruki niezadowolenia robotników, zorganizowanych w prorządowych związkach, teror i sądy doraźne w krajach faszyzmu to tylko konsekwencje rewolucyj bez rewolucyjnych konsekwencyj. Wodzone przez faszyzm po bezdrożach zakłamania, zagrożone w swym bycie przez kapitalizm, masy ludzkie przejrzą i zrozumieją to wcześniej aniżeli się tym, co je po tych manowcach wodzą, zdaje.

A wówczas te same masy ludzkie które dziś, opanowane jeszcze przez faszyzm, podtrzymują chwiejący się gmach ustroju kapitalistycznego gmach własnej nędzy i niewoli, znajdą w Socjaliźmie swojego prawdziwego wodza, który je poprowadzi do walki o nowy, socjalistyczny ład społeczny — do prawdziwej rewolucji z prawdziwie rewolucyjnemi konsekwencjami.

JAN STAŃCZYK.

Co mówią ludzie

Bezrobotny

Zanosly mnie bogi do małej prowincjonalnej mieściny w poznańskiem. Szły tam kiedyś dwie wielkie fabryki fajansu i porcelany, cegielnie i młyn. Pracowało parę tysięcy robotników, dziś pracuje kilkaset za nędzną płacę. Cóż mam zresztą ukrywać? Przyjechałem do Chodzieży.

Poszedłem za miasto Spotykam starego robotnika. Poznał mnie. Znał mnie z poprzedniego, z przed kilku lat pobytu. Witamy się. Co porabiacie? — pytam. — Jak żyjecie.

— Wiadomo, jestem od trzech lat bezrobotny. Zasiłki były, ale wyszły — Zapomogi magistrat, ani starostwo nie da, bo mówią, że dla socjalisty, za jakiego mnie mają, niema. Radzą, bym się zgłosił do Lenina, a gdy mówię, że umarł, to mnie odsyłają jeszcze do lepszej instancji — do djabła. Byli tacy, którzy proponowali, bym wstąpił do Strzelca, albo do innej organizacyjnej „sanacyjnej" — to dostanę pracę. Niektórzy tak zrobili i dostali. Ale ja wolę zdechnać a nie sprzedam swych przekonań. Wyrzucili mnie za robotę związkową, nie mam pracy, bo jestem socjalistą, ale nie zdradzę.

— No dobrze, — przerywam — ale z czego żyjecie?

— Ot, głównie z roweru, który został z lepszych czasów i którego strzegę jak oka w głowie. Powiem Wam w zaufaniu, towarzyszu, jak my tu bezrobotni sobie, nie bardzo po bożemu radzimy. Czasem gdzieś przy polnych robotach znajdziemy pracę, jeżdżąc od folwarku do folwarku, czasem komuś urąbie się drzewa, ale to będzie kilkadziesiąt, najwyżej 40—50 złotych na rok. Nie wystarcza. Po żniwach jedzie się więc w kilku pod stertę ze zbożem, rozpościera się płótno na ziemi, rower obraca do góry kołem, koło się puszcza w ruch i w szprychy wsuwa się końce snopów zboża. Gdy tak się wymłóci nieco ziarna na płótno, hajda na rower i w nogi. Czasem zobaczą, strzelają, byli ranni.

Jesienią jeździ się na wykopki kartofli i też się parę worków szybko na rowerze zwiezie. Po węgiel wskakuje się do zwalniających pod górą, czy przed mostem wagonów — trochę się też uzbiera, choć to bardzo niebezpieczne. Wreszcie, widzicie towarzyszu, w okolicy są piękne stawy, znacie je. — Sporo w nich ryb. Łapać wprawdzie nie wolno, ale się o świtaniu łapie. Gonią naturalnie, ale jak się ma rower — to szukaj wiatru w polu.

— I to wszystko, towarzyszu, — zapytałem.

— To już wszystko. Mimo tych rozlicznych sposobów ratowania się, człowiek głoduje. Niema na sól, już nie mówiąc o lepszych rzeczach, jak smalec nie marząc o całych butach. Żyje się jakoś jednak i wierzy w nasze zwycięstwo. Wy pewnie, towarzyszu, krzywicie się, a może oburzacie na mój, a właściwie nas wszystkich tu bezrobotnych sposób „zarobkowania". Nazwiecie to może jak inni — złodziejstwem.

— Nie, towarzyszu drogi z Chodzieży — to nie jest złodziejstwo, choć może gdy kiedy koło Wam się złamie w starym rowerze, złapią Was i wsadzą do kozy. Dajcie łapę, niech ją uścisnę serdecznie.

M. K

Wędrówka po Tatrach

Wycieczka T.U.R. na Słowaczyznę

Gdyby ktoś zadał sobie trud przeprowadzenia ankiety na temat: „co mi w życiu dawało najwięcej radości", otrzymałby zapewne w wyniku odpowiedź: wędrówka po świecie, albo skromniej mówiąc — wycieczki.

Po tę właśnie radość powędrowało nas w tym roku na Słowaczyznę 18 osób, stanowiących grupę dość osobliwą pod względem różnorakości wieku, zawodów, narodowości, nie mówiąc oczywiście o różnicach usposobień czy temperamentu.

Proszę sobie wyobrazić kroczących obok siebie np. 12 letniego jegomościa, absolwenta szkoły powszechnej, dalej inżyniera — elektrotechnika w spódnicy oraz wyrażające swe zachwyty w mowie ojczystej obywatelkę Danji i Rosjankę.

Nietrudno zdać sobie również sprawę jak bogatą mozaikę wrażeń wytwarzał tego rodzaju zespół: dla szkraba zasługiwały na uznanie tylko te odcinki, gdzie miało się do czynienia z jaką taką wspinaczką, czuł się wówczas niczem w dobrze zaopatrzonej sali gimnastycznej i powtarzał kilkakrotnie ewolucje na każdej drabince czy klamrze; w tych samych miejscach pani z Danji twierdziła, że ukształtowanie powierzchni jej ojczyzny jest daleko właściwsze dla dwunogich stworzeń ludzkich; nasza inżynierka rozwiązywała natomiast problem spożytkowania siły pędnej potoków i montowała w myśli maleńkie elektrownie co kilkaset metrów.

Te różnice, że tak powiem „stanowe", niwelowała jednolita potęga żądzy wędrówki; siła ta wcisnęła nas w pamiętny wieczór 1 lipca do pudła wagonu przenoszącego szczury nazane w świat tatrzański.

Nie trzeba wcale przysłowiowej beczki soli, aby ludzie mogli poznać się wzajemnie; wystarczy parodniowe przebywanie pod wspólnym dachem wagonu, schroniska, nadewszystko zaś pod otwartem szeroko niebem o coraz to innem obliczu — rozmazgajonem w dniu naszego przyjazdu do Zakopanego, płaczącem rzewnie przy schodzeniu z przełęczy pod Kopą, błogosławiącem igiełkami śniego-gradu wymarsz wycieczki ze schroniska przy Zielonym Kiezmarskim stawie i wreszcie życzliwem bez zarzutu, jakie nam dopisywało przez cały ciąg dalszy wyprawy.

Krótka znajomość, zawarta podczas wycieczki, jest niejednokrotnie głębsza, prawdziwsza, niż wieloletnie obcowanie w codziennych warunkach miejskiego konwenansu. Już w pierwszych dniach odrzuciliśmy imiona nadane na chrzcie świętym i uciekliśmy się do nazw, godnych figurowania w egzotycznej literaturze; mówiliśmy o sobie wzajemnie: „Ta, co najdłużej śpi", „Ten, co się zawsze spóźnia", „Ten, co ciągle chce pić", i t. p.

Obcowaliśmy ze sobą 12 dni i pomimo niejednolitości zespołu, o czem wyżej mowa, gniewu niebios i złośliwości rzeczy martwych, o co najłatwiej na wycieczce, rozstawaliśmy się w pełnej harmonji i z żalem, że to już koniec beztroskiego bytowania wycieczkowego.

A cała ta dygresja ma na celu udowodnienie, że gromadna wędrówka po świecie zbliża ludzi i sprzyja ujawnieniu ich najlepszych stron.

Teraz do rzeczy. W ciągu 12 dni zdołaliśmy zobaczyć bardzo dużo. Może nie warto byłoby zaznaczać poszczególnych etapów naszej wycieczki, pamiętają je bowiem dobrze wszyscy uczestnicy, czego dowód złożyli w powrotnej drodze w wagonie, gdy wodzili palcem po mapie. pozostałych zaś członków rodu ludzkiego może to przyprawić o torturę zazdrości; ale że nam, jak poucza anegdotka „wspomnieć miło", was zaś pchnąć może do pójścia w nasze ślady, weźcie, czytelnicy, mapę i uważajcie:

zakreśliliśmy pętlę, wąziutką w punktach wyjścia i powrotu, rozluźniającą się zaś szeroko w południowej swej części, przebiegającą przez kraj papryki, winnic i kukurydzy na granicy czesko-węgierskiej. Wyszliśmy z Łysej Polany i przez Jaworzynkę, Koperszady, przełęcz pod Kopą doszliśmy do Zielonego Kiezmarskiego Stawu, żegnani przez ojczysty deszcz i witani zagraniczną już ulewą. Do schroniska dotarliśmy przemoczeni dokumentnie nietylko „osobiście": okazało się, że w wielu plecakach manatki przemokły i pokryły się pięknemi bronzowo-zielonkawemi deseniami zacieków.

(D. c. n.).

Upadek rolnictwa w kraju

Z chwilą powstania niepodległego państwa polskiego, najszersze warstwy ludności kraju, względnie ekonomiści polscy spodziewali się biorąc pod uwagę swoiste stosunki gospodarcze Polski, że kierujące czynniki życia gospodarczego w państwie, skierują swój wysiłek działalności, specjalnie we właściwych kierunkach na podźwignięcie i rozwój rolnictwa krajowego, którem trudni się zawodowo 80 procent ludności i z niego utrzymuje się. Gdyby istotnie tak było, a polityka agrarna przez miarodajne czynniki prowadzonaby była w państwie umiejętnie i celowo, z pewnym na dalszą metę obmyślanym planem, oraz odpowiadałaby wymogom interesów rolnictwa, stanowiąc harmonijny związek z wewnętrzną i zewnętrzną polityką państwa, to z pewnością kryzys gospodarczy, który i Polskę dotknął, nie byłby tak dla krajowego rolnictwa dotkliwym, jak niestety się okazał. Ale przez szereg lat rzeczywiste fakta wykazały, że czynniki kierujące naszem życiem gospodarczem nie okazały zrozumienia dla danych stosunków gospodarczych i warunków ekonomicznych kraju, nie zważały na przestrogi i wskazówki fachowych organizacyj sfer rolniczych, które przecie głoszone były w interesie ekonomicznej potęgi państwa, w interesie uzdrowienia chaotycznych, pogarszających się stosunków w rolnictwie.

Miarodajne czynniki w państwie przedewszystkiem popierały przez szereg lat moralnie i finansowo wielki przemysł fabryczny, zapominały, że w Polsce rozwój przemysłu zależny jest od rozwoju intensyfikacji rolnictwa i wzmożenia produkcji rolniczej. Przez szereg lat prowadziły kierownicze czynniki naszego życia gospodarczego wręcz błędną i szkodliwą dla interesów rolnictwa politykę agrarną, celną i podatkową, gdyż ogółem warsztaty pracy rolniczej, szczególnie drobne gospodarstwa wiejskie, obejmujące obszar 24 milj. ha gruntów ekonomicznych, były ponad miarę obciążane zbyt wygórowanemi najrozmaitszego rodzaju podatkami, co powodowało ogromny spadek dochodów z warsztatów pracy, a przy coraz gorszej konjunkturze gospodarczej, zanik dochodów, zastój w handlu rolniczym, nieopłacalność gospodarstwa wiejskiego, oraz coraz większe zadłużenie rolników. — To zadłużenie rosło, gdyż rolnicy pragnęli intensyfikacji gospodarstw rolnych, jednakowoż oprocentowanie kredytów było zbyt wygórowane i to było znów powodem poszukiwania nowych kredytów w gorączkowy sposób, celem przetrwania kryzysu i spadku cen produktów rolniczych. — Wielokrotna wymiana zobowiązań wywołała chaos w spłacie długów i różne trudności, bo kredyt rolniczy, nie był należycie obmyślany i dostosowany do możliwości dochodu z warsztatów rolniczych, a nacisk w ostatnich czasach egzekucji podatków i różnych świadczeń ciążących na rolnikach, był ogromny i bezwzględny.

Napięcie złych warunków gospodarczych w takich kryzysowych stosunkach rolniczych kraju, dochodziło już do ostatnich granic; toteż zadłużenie rolnictwa osiągnęło jak na nasze stosunki niebywałą skalę około pięciu miljardów złotych. — Tak więc zaczął się gwałtowny upadek rolnictwa, upadek gospodarstw wiejskich, licytacje warsztatów pracy, a z tem spadek siły nabywczej u ludności wiejskiej na rynku wewnętrznym. — Zaczęła się tragedja wsi, bo rolnicy, zwłaszcza drobni, znaleźli się w szponach nędzy, nie mogąc już nabywać najpotrzebniejszych artykułów przemysłowych ,które w cenie ciągle utrzymywały się i utrzymują na wysokim poziomie, przy niebywałej zniżce cen produktów rolniczych.

W tej sytuacji już niejako bankructwa w rolnictwie miarodajne czynniki w państwie, nie zdawały sobie sprawy widocznie z grozy położenia, gdyż prowadzono dalej fałszywie pojętą politykę gospodarczą, a biurokratyzm wybujały i protekcjonizm święciły triumfy; zaniedbano zaś właściwej akcji i środków dla ratowania upadłego rolnictwa. — Ministerstwo rolnictwa, odgrywające niestety w rządzie kraju zawsze zadziwiająco małą rolę, a posiadające zawsze najmniejszy budżet ze wszystkich ministerstw, nie wystąpiło nigdy w kraju par excellence rolniczym, jakim jest Polska, z jakąś programowo celową, umiejętnie obmyślaną na dalszą metę fachową działalnością celem podźwignięcia rolnictwa we właściwych specjalnych kierunkach i na właściwych drogach, któreby uzdrowiły stosunki rolnicze, zwłaszcza w drobnych gospodarstwach włościańskich i zapewniły w granicach możliwości finansową równowagę tym gospodarstwom, oraz możliwy dobrobyt szerokim rzeszom ludności rolniczej. Zaniedbywanoześrodkowania potrzebnych a pilnych prac w tych kierunkach, które mogłyby dać możliwie rychło pozytywne korzyści dla postępu rolnictwa i właściwego przemysłu rolniczego, zostawiano odłogiem wiele niezałatwionych problemów, ważnych postulatów rolniczych. Zaniedbywano opracowania Kodeksu agrarnego, niezmiernie ważnego w naszych stosunkach zbioru racjonalnych ustaw agrarnych, reformy prawa spadkowego i dziedzictwa w gospodarstwach wiejskich. Zaniedbano też rozwój ludowego szkolnictwa rolniczego, zaniedbano akcję przeciw kartelom, zaniedbano zalesianie zrębów leśnych, regulację potoków i rzek. Trudno na tem miejscu wyliczać cały szereg zagadnień rolniczych, które pominięto przez szereg lat, ale niezaprzeczonym faktem jest, że miarodajne czynniki nie przedstawiały żadnej planowej akcji interwencyjnej w dziedzinach rolnictwa, ani tej, któraby objęła zadłużenie rolnictwa, a zwłaszcza drobne rolnictwo nie doczekało się właściwego kredytu, ani daleko idących ulg w spłatach długów i podatków.

W takich chaotycznych kryzysowych stosunkach gospodarczych, gdy już zaznaczył się zupełny upadek naszego rolnictwa, bankructwo i nędza wsi, czynniki kierujące naszem życiem gospodarczem zaczęły — ale już trochę zapóźno — zwoływać zjazdy gospodarcze, konferencje, które de facto nie wydały w praktyce konkretnych rezultatów, zaś różne doraźne środki zaradcze, jako tylko mechaniczne metody walki z kryzysem, stosowane częściowo na niektórych odcinkach gospodarstwa społecznego, nie wydały spodziewanych korzyści, gdyż pogłębiały szkodliwą dysproporcję między kompleksem interesów fiskalnych, a interesami gospodarczemi społeczeństwa. Upadek naszego rolnictwa i nędza ludności rolniczej — to okropna tragedja wsi, która ma swoje źródło w ciągłej na błędnych zasadach opartej polityce agrarnej. Z powodu różnych eksperymentów szkodliwych w całokształcie naszych stosunków gospodarczych polityka ta była ogółem sprzeczną z interesami i potrzebami rolnictwa.

K. Langie.

—ooo—

Nowy zamach
na pracowników miejskich w Krakowie

W ostatnich tygodniach omawiana jest na łamach prasy sprawa pragmatyki służbowej pracowników samorządowych. Część autorów wypowiada się za publiczno-prawnym charakterem tego stosunku służbowego, część — za prywatno prawnym.

Za zasadą publiczno-prawnego charakteru stosunku służbowego przemawiają względy teoretyczno-naukowe, przeciwko niej zaś — względy praktyczne, życiowe, słuszność. Sztucznie wytworzone formułki teorji nauki o samorządzie nie powinny odsuwać na bok względów praktycznych o zasadniczem znaczeniu właśnie w tym dziale gospodarki publicznej, jakim jest samorząd terytorjalny.

Punkt ciężkości obu różnych poglądów leży w zagadnieniu: czy pracodawca, tj. samorząd, ma rozstrzygać cały szereg częstokroć bardzo spornych zagadnień, wynikających z umowy o pracę, czy też zagadnienia powyższe i spory winien rozstrzygać organ zupełnie w sprawie niezainteresowany, jakim jest sąd państwowy.

Pracownicy samorządowi w 100 procentach wypowiedzieli się jasno i wyraźnie, że tego rodzaju spory winny być rozstrzygane właśnie przez sąd, który co raz jeszcze należy podkreślić, jako niezawisły organ państwowy, daje z jednej strony całkowitą gwarancję właściwego pojmowania zakresu uprawnień i obowiązków pracownika samorządowego, a z drugiej strony objektywizm w rozstrzyganiu spornego zagadnienia.

W tej sprawie obszerną dyskusję wśród pracowników miejskich w całej Polsce, wywołał naczelnik wydziału departamentu samorządowego min. spraw wewnętrznych p. Stanisław Podwiński, twórca projektu ustawy o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorjalnego, pomieszczonego w Nrze 7 „Gazety Administracji i Policji Państwowej" pod tytułem „Tezy do projektu ustawy o stosunkach służbowych funkcjonarjuszów samorządowych".

Autor jest zwolennikiem publiczno-prawnego charakteru stosunku służbowego i konsekwentnie przeprowadza swą myśl i rozumowanie w 14-tu tezach. Tezy opracowane przez p. Podwińskiego unaoczniają, jak niebezpieczne skutki dla pracowników samorządu wypływają z konsekwentnie pojętej zasady publiczno-prawnego stosunku służbowego pracowników samorządowych, wzbudziły też w szeregach pracowników m. wielkie zaniepokojenie. W krótkości podajemy poniżej owe tezy.

Teza I: Ustawa o stosunkach służbowych funkcjonarjuszów samorządowych ma objąć tych wszystkich, którzy są opłacani i powołani w drodze nominacji na stanowisko przewidziane w tabeli stanowisk służbowych danego samorządu.

Ustawa ma na celu unormowanie jedynie stosunków służbowych tych funkcjonarjuszów samorządu, którzy według autora, ze względu na specjalną doniosłość swych funkcyj, winni mieć charakter funkcjonarjuszów o publiczno-prawnym stosunku służbowym i tp. mniej ważne.

Teza II: Stosunki służbowe funkcjonarjuszów samorządowych winna normować projektowana ustawa, rozporządzenia wykonawcze na jej podstawie wydane, oraz miejscowe statuty o stosunkach służbowych, wydane w granicach upoważnień zawartych w ustawie, a zatwierdzone przez władzę nadzorczą.

Po wejściu w życie ustawy stanie się bezprzedmiotowe i zbędne uchwalanie t. zw. statutów etatów stanowisk służbowych, opartych na § 20 rozporządzenia prezydenta Rzeczp. z dnia 30. XII. 1924 r. (Dz. U. R. P. Nr. 118, poz. 1073) i tp.

Teza III: Funkcjonarjusze samorządowi nie dzielą się na żadne kategorje, jeżeli chodzi o ich sytuację prawną; różnią się jedynie rodzajem pełnionych funkcyj i związanych z tem kwalifikacyj.

Teza IV jest konsekwencją tez poprzednich i postuluje zasadę, że stanowisko objęte tabelą, a więc uznane za stale istniejące w danym związku i zakwalifikowane do grupy stanowisk typu publiczno-prawnego może być obsadzone jedynie w drodze nominacji itp.

Tezy V, VI i VII są mniej ważne, z wyjątkiem, że mianowanie funkcjonarjusza samorządowego jest uzależnione od odbycia służby przygotowawczej, oraz od poddania się egzaminowi praktycznemu.

Czas i przebieg służby przygotowawczej określi miejscowy statut o stosunkach służbowych funkcjonarjuszów samorządowych danego urzędu samorządowego, przyczem czas ten nie może być krótszy od lat dwóch, a dłuższy od czterech.

Egzamin praktyczny składany jest przed wojewódzką komisją egzaminacyjną, złożoną z 3 osób.

Teza VIII: Funkcjonarjusz samorządowy może być dla dobra służby przeniesiony przez przełożonego danego związku na inne stanowisko w tym samym lub innym dziale służby danego związku i w tej samej lub innej miejscowości.

Teza IX: Rozwiązanie stosunku służbowego następuje: Wskutek wydalenia dyscyplinarnego, wyroku sądowego, utraty fizycznej lub umysłowej zdolności do pracy, wskutek skasowania związku samorządowego, lub skasowania odnośnego działu służby itp. mniej ważne.

Odprawa nastąpi w wysokości 3-miesięcznego ostatnio pobieranego uposażenia.

Teza X: Na funkcjonarjuszu ciążą obowiązki jak: obowiązek pracy poza godzinami urzędowemi, utrudnienie w oddaniu się zajęciom ubocznym, **ZAKAZ STRAJKÓW** i obowiązek poddania się orzecznictwu dyscyplinarnemu z konsekwencjami stąd płynącemi (ewent. utrata zaopatrzenia emerytalnego). Teza XI jest mniej ważna.

Teza XII: Wszelkie spory, wynikające ze stosunków służbowych funkcjonarjusza samorządowego (jego uposażenie itp.) pomiędzy związkiem samorządowym, a jego funkcjonarjuszem rozstrzygane są jedynie w administracyjnym toku postępowania i ewentualnie przed sądami administracyjnemi.

Teza XIII: Charakter pracy zawodowej członka zarządu związku samorządowego, oraz sama istota i charakter prawny organu związku samorządowego (prezydenta, burmistrza, wójta, czy ich zastępców) uzasadnia w pełni ustalenie tego stosunku jako publiczno-prawnego.

Teza XIV i ostatnia: W ciągu 12 miesięcy od dnia wejścia w życie ustawy związki samorządowe uchwalą statuty służbowe i tabele stanowisk.

Prawa nabyte na podstawie dotychczas obowiązujących ustaw czy lokalnych statutów i dekretów nominacyjnych zostają uchylone i zainteresowani nie mają prawa z tego tytułu do żądania rozwiązania stosunku służbowego, przejścia na emeryturę, oraz występowania z powództwem przed sądami cywilnemi, czy skargą przed władzami, czy sądami administracyjnemi.

Teza XIV zawiera dość ciężkie dla funkcjonarjuszów postanowienie, **pozbawiające ich wszelkich dotychczasowych praw nabytych** przekraczających normy ustalone w ustawie czy statucie i nie mieliby oni prawa żądania z tego powodu odszkodowania, czy odprawy, względnie zaopatrzenia emerytalnego.

Czy byłoby możliwe, aby przy oparciu stosunku służbowego na prywatno-prawnej podstawie, znalazł się sąd, któryby uznał, że „względy słuszności" mogą uzasadnić odebranie pracownikowi, **wywłaszczenie go bez odszkodowania** z dobrze nabytych praw, opartych na zasadzie wpłacania przez pracownika i pracodawcę wspólnej składki, celem zabezpieczenia pracownika na wypadek zaistnienia okoliczności, uniemożliwiających mu dalszą pracę w związku samorządowym?

I tu leży sedno zagadnienia. **Samorządowi pracownicy za swą wierną, ofiarną i oddaną pracę dla umiłowanego samorządu pragną i mają prawa żądać, aby jedynie sąd Rzeczypospolitej, a nie kto inny rozpatrywał sprawy, wypływające z umowy służbowej**, a w konsekwencji przy ich rozstrzyganiu wlewał właściwą treść w pojęcie „słuszności" w myśl maksymy prawa rzymskiego (każdemu oddać to, co mu się należy).

Ministerstwo gromadzi materjały do tej pracy i jak wynika z oświadczenia wicemistra Wł. Korsaka — chętnie zaznajomi się z tezami, przedstawionemi przez zainteresowane czynniki.

Ustawowe uregulowanie stosunków służbowych i dyscyplinarnych pracowników samorządowych, nie będzie uregulowane w drodze dekretów, lecz projekty ustaw będą wniesione do Sejmu, przeto pracownicy będą mogli zabrać głos w tej sprawie.

Wobec niebezpieczeństwa jakie grozi pracownikom miejskim (samorządowym) należy zmobilizować siłę, **przeciwko tym projektom**, które są mocno krzywdzące. Należy zapisywać się do Związku Klasowego, bez względu na stan pracy, a wówczas tak pracownik umysłowy jak i robotnik fizycznie pracujący obronią zdobyte postulaty, przeciwstawią się różnym zamachom, a walcząc wspólnie będzie łatwiej zdobyć szczęśliwe jutro dla ludu pracy. Apelujemy do Towarzyszy posłów, aby zainteresowali się powyższą sprawą i bronili na terenie Sejmu pracowników samorządowych.

Kronika lwowska

(Od naszego korespondenta)

ECHA TRAGICZNEJ ŚMIERCI DYREKTORA UKR. GIMNAZJUM I. BALIJA. Cała prasa ukraińska bardzo surowo potępiła niepoczytalny zamach O. U. N. podkreślając, że tym razem ofiarą bojowców padł, jak napisał „Nowyj Czas", „człowiek ceniony w ukraińskich kołach pedagogicznych, dobry zasłużony oficer ukr. galicyjskiej armji. Prof. Balij miał dobrą markę wśród swego społeczeństwa, za swą działalność na uniwersyteckiej ławie, za swą działalność na stanowisku profesora gimnazjalnego i za swój udział w heroicznej epopei galicyjskiej armji".

Polska prasa lwowska, zamiast podkreślić to jednomyślne stanowisko, używa sobie jak tylko można, rozdziera obłudnie szaty i nawołuje do... represji. Rej wodzi „Gazeta Poranna". Stając niby to w obronie następcy po śp. Baliju, pisze: „Czy można mianować następcę, po to, ażeby wierny swojemu nauczycielskiemu powołaniu zginął na którejś ulicy za miesiąc, albo za kilka miesięcy?" I wyciąga wniosek, że najlepszem lekarstwem na krwawiącą ranę zagadnienia ukraińskiego w Polsce, będzie zlikwidowanie szkolnictwa ukraińskiego. O wiele łagodniejsze stanowisko zajął endecki „Kurjer Lwowski", który domaga się „kontroli nad szkołami, oczywista". Rekord w podniecaniu nastroju i podżeganiu opinji przeciwko całemu społeczeństwu ukraińskiemu wziął jednak półurzędowy brukowiec „Goniec Wieczorny". Poznać, że niektórzy b. redaktorzy „Kurjera Lwowskiego" znaleźli gościnny pobyt i wolną rękę w samacyjnym organie.

AUTO-DOROŻKARSTWO WE LWOWIE PRZED ZUPEŁNĄ RUINĄ. Władze skarbowe zażądały od właścicieli auto-dorożek podpisania deklaracji, iż zobowiązują się oni do płacenia wygórowanych rat za zaległy podatek na rzecz funduszu drogowego. W razie niezapłacenia chociażby jednej raty, właściciel godziłby się na sprzedaż auta drogą licytacji. Nie potrzeba być aż nadto bystrym obserwatorem, ażeby wiedzieć o tem, że eksploatacja auto-dorożkarska we Lwowie przynosi minimalne dochody. Ogólne zubożenie mieszkańców, którzy nie mogą sobie pozwolić nawet na tramwaj, a następnie górzysty teren, fatalny stan bruków, oto powód, dla którego i szoferzy i właściciele auto-dorożek znajdują się w fatalnej sytuacji materjalnej. Znane są liczne wypadki, że właściciele aut chcąc podołać płatnościom, musieli wysprzedać swoje ostatnie sprzęty, a dzisiaj żyją prawie w nędzy. Niewiadomo więc, w jakim celu nakłada się teraz nowe rygory, jakby się chciało doprowadzić ten ledwo dyszący zawód do całkowitej ruiny. A przecie nawet w Warszawie wykazano więcej zrozumienia dla położenia gospodarczego. Tam spłaca się zaległy podatek po 5 zł. miesięcznie.

POŻAR W ZIMNEJ WODZIE (pod Lwowem). W jednej z ubiegłych nocy, kiedy na dworze była szaruga i padały strumienie deszczu, w budynku mieszczącym dwa sklepy, a to wędliniarnię Maciejowskiego i sklep spożywczy Kropusa, wybuchł groźny pożar. Pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się ze świecą. Jeden z praktykantów wchodząc do piwnicy wypuścił świecę z rąk, a ponieważ znajdowały się tam materjały łatwopalne, płomienie z gwałtowną szybkością objęły cały dom. Wezwana straż pożarna ze Lwowa nie mogła dotrzeć do Zimnej Wody, gdyż motopompy strażackie ugrzęzły w rozmokłych drogach podmiejskich. Ostatecznie pożar ugasiła miejscowa ochotnicza straż pożarna. Straty są dosyć duże.

WYCIECZKA DO ZALESZCZYK. W pierwszej połowie sierpnia zorganizowana będzie wycieczka do Zaleszczyk. Pociąg odjedzie przez Tarnopol, Trembowlę i Czortków, następnie zatrzyma się w Zaleszczykach, skąd urządzone będą wycieczki do Okopów św. Trójcy, do Krzywcza, oraz zagranicę rumuńską. Powrót przez Stanisławów. Szczegóły podane będą niebawem. Koszt uczestnictwa wynosi około 12 zł.

JAK KRADLI URZĘDNICY KOLEJOWI PUCHAŁA, DENEGA I BRAJEWSKI I CO ICH ZA TO SPOTKAŁO. Przez sąd okręgowy w Kołomyji zostali skazani magazynier kolejowy Władysław Puchała na półtora roku więzienia, magazynier kolejowy Roman Denega na 6 miesięcy amnestją umorzonych za kradzież, kasjer kolejowy Mieczysław Brajewski na 1 rok więzienia i Izrael Barth na 2 lata za paserstwo. Aranżowali oni kradzieże w magazynach kolejowych w Śniatynie w ten sposób, że zamykali na noc w magazynach tych swoich wspólników Sakacza, Przyszlaka i Tarnawskiego i in., którzy w nocy wybijali dziury w ścianach magazynu, skąd wynosili wielkie ilości towarów przechodzących przez stację kolejową w Śniatynie z Rumunji do Polski i Niemiec, poczem się z nimi dzielili. Czasem urządzono się tak, że np. dla zachowania wagi w miejscu futer ładowano do pak kamienie. Przyszlak, Sakacz i Tarnawski skazani na kary po kilka miesięcy więzienia wyrok przyjęli. Natomiast czterej pierwsi odwołali się i onegdaj toczyła się przeciw nim sprawa przed sądem apelac. we Lwowie. W wyniku rozprawy zmieniono Puchale kwalifikacje i karę i zasądzono go na 6 miesięcy za kradzież, Denegę i Brajewskiego uwolniono, a Barthowi zmniejszono wymiar kary na 15 miesięcy. Puchałę bronił adw. dr. Pieracki, Brajewskiego adw. dr. Żywicki, Bartha adw. dr. Pieracki i adw. dr. Landau.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

ARESZTOWANIE DEFRAUDANTA W KOZIM CHLEWIE. Jak donieśliśmy, w banku międzynarodowym w Katowicach urzędnik Alfred Füllbier zdefraudował 300.000 koron czeskich i uciekł. Defraudant został 27 bm. ujęty w Bystrej. Poprzedniego dnia dowiedzieli się funkcjonarjusze wydziału śledczego policji w Katowicach, że defraudant ukrywa się w Bystrej. W porozumieniu z policją w Bielsku udali się funkcjonarjusze wydziału śledczego z Katowic do Bystrej, gdzie 27 bm. o godz. 3.30 nad ranem zdołano aresztować Füllbiera, śpiącego w chlewiku pewnego górala między kozami. Füllbier był ubrany w nowe ubranie sportowe. Po przebudzeniu F. usiłował dobyć broń, został jednak rozbrojony i odstawiony na komisarjat. Przy F. znaleziono w czasie rewizji osobistej na piersiach w torebce prawie całą sprzeniewierzoną gotówkę, a mianowicie 298.000 koron czeskich, 200 zł. i 5 mrk. niem. Część skradzionej gotówki odebrano dnia poprzedniego u znajomych jego w okolicy Bystrej. Defraudanta po przesłuchaniu odstawiono do więzienia w Katowicach. Pozatem aresztowano kilku innych osobników, którzy stali z F. w kontakcie i byli mu pomocni przy kradzieży względnie w ukrywaniu pieniędzy. Jako podejrzanych o współudział w kradzieży aresztowano praktykanta biurowego Antoniego Marka z Bystrej oraz Pawła Kisiałę.

WYPADEK NA PRZEDSTAWIENIU TEATRALNEM W WARSZAWIE. Na przedstawieniu w teatrze „Wielka Rewja", podczas demonstrowania numeru „Na kolejce górskiej", znany artysta, K. Krukowski, zjechał z taką szybkością z góry, iż przez orkiestrę upadł na widownię, a następnie na siedzącą w I rzędzie p. Józefę Mańczyk. Niespodziewany ten wypadek, który wywołał chwilowe zamieszanie na widowni, nie spowodował poważniejszych następstw. Krukowski nie odniósł żadnego szwanku, p. M. natomiast doznała zwichnięcia prawego kolana. Obecny na widowni jeden z lekarzy, udzielił ofierze wypadku pomocy, poczem poszwankowaną przewieziono do domu...

WISIELCZYNI NA SŁUPIE TELEGRAFICZNYM. Na przestrzeni Zadworze-Krasne powiesiła się na jednym ze słupów telegraficznych przy torze kolejowym 26-letnia wieśniaczka Anna Kulczycka. Spostrzegł wisielczynię maszynista pociągu, pociąg zatrzymano i pospieszono desperatce na ratunek. Pomoc okazała się jednak spóźnioną, gdyż samobójczyni nie żyła już od kilku godzin. Śledztwo policyjne stwierdziło, że Kulczycka od szeregu lat cierpiała na chorobę nerwową i samobójstwo popełniła w stanie zamroczenia umysłowego.

POLSKI MUZYK ZNIKŁ: UKRYŁ SIĘ W OBAWIE PRZED GANGSTERAMI. Na skutek wiadomości w prasie amerykańskiej, że słynny dyrygent Leopold Stokowski zarabia do dwustu tysięcy dolarów rocznie, muzyk ten nagle znikł z widowni. Okazuje się, że po pojawieniu się tej notatki w gazetach, do Stokowskiego napływać zaczęły listy, mające na celu wymuszenie większych sum pieniężnych, pogróżki porwania jego dzieci, o ile nie zapłaci wysokiego okupu itd. Około jego rezydencji w Filadelfji kręcić się zaczęły podejrzane indywidua. — Wkróce potem stało się wiadomem, że Stokowski razem z żoną i dwojgiem dzieci wyjechał. Najlepsi jego przyjaciele nie znają jego obecnego miejsca pobytu. Służba oświadcza tylko, że „państwo wyjechali" i że Stokowski kilkakrotnie wspominał, że musi uciec przed złoczyńcami.

„PROMIEŃ ŚMIERCI". — Znany wynalazca w dziedzinie elektryczności Mikołaj Tesla obchodził w tych dniach, w rezydencji swej na Long Island 78 rocznicę urodzin. Tesla urodził się w Chorwacji z ojca Greka, księdza prawosławnego i matki Serbki. Do Ameryki przybył w roku 1884 na zaproszenie Edisona. Na imię jego zarejestrowanych jest 700 patentów. W wywiadzie, udzielonym prasie z okazji swych urodzin, Tesla oświadczył, że wynalazł „promień śmierci", którym na odległość 400 kilometrów może zniszczyć eskadrę samolotów.

Wobec korzystnego załatwienia spornych spraw w Lwowskiem Towarzystwie Browarów S. A. odwołuje się z dniem 10 czerwca 1934 bojkot piwa lwowskiego.

Komisja okręgowa Związków Zawodowych we Lwowie.

Kronika krakowska

—o—

ZAPARCIE. Lekarze specjaliści chorób narządów trawienia zalecają naturalną wodę gorzką **Franciszka-Józefa** jako środek dla kuracji domowej. Zalecana przez lekarzy.

—ooo—

WYJAŚNIENIE W SPRAWIE ZNORMALIZOWANYCH ZESZYTÓW SZKOLNYCH. Sekcja papiernicza przy Krakowskiem Stowarzyszeniu Kupców zwraca uwagę, iż rozporządzenie ministerstwa wyznań i oświaty w sprawie przymusowego używania znormalizowanych zeszytów szkolnych zostało cofnięte. Temsamem więc mogą uczniowie w roku szkolnym 1934/35 używać nadal zeszytów starego typu, które są znacznie tańsze.

Z DZIAŁALNOŚCI WOJEWÓDZKIEGO KOMITETU POMOCY DLA POWODZIAN W KRAKOWIE. Wojewódzki komitet pomocy dla powodzian w Krakowie rozwinął szeroką i wydatną działalność. W pierwszym rzędzie idzie o zebranie funduszów z pośród społeczeństwa i od rządu, oraz o zaspokojenie potrzeb dotkniętej powodzią ludności. Ogólna suma wpływów gotówkowych zamyka się obecnie sumą 255661 zł. (w tem pomoc rządu 145 tys.). Poważną jest pomoc społeczeństwa w garderobie (dziennie przychodzi do 80 paczek), którą po dezynfekcji wysyła się do dotkniętych powodzią okolic. Wśród garderoby jest wiele rzeczy zbytecznych, jak stare kapelusze damskie, kołnierze, krawaty i t. p. Akcja aprowizacyjna napotykała początkowo na wielkie trudności, obecnie jednak toczy się bardzo pomyślnie. W pierwszych siedmiu dniach wysłano 774 tys. kg. mąki. Środki spożywcze wysyłano wszystkiemi środkami komunikacyjnemi. Samoloty przewiozły 700 paczek żywnościowych, pontony, galary i statki tysiące kg. chleba, słoniny, kawy, konserw oraz odzieży. Ekspedycje samochodowe rozwiozły ponad 30.000 kg. chleba i kilka wagonów soli jadalnej i dla bydła. Uruchomienie komunikacji kolejowej pozwoliło na wysłanie transportów żywnościowych do Bochni, Brzeska, N. Targu, Żywca, Limanowej. Równocześnie zwrócono się z prośbą o pomoc nad ludnością ewakuowaną na teren sąsiednich województw do władz państwowych celem zorganizowania tam komitetów pomocy powodzianom. Pomoc województw jest duża. Dotychczas zaawizowano około 110 wagonów paszy, zaś województwo białostockie zadeklarowało jej 50 wagonów. Komitet wojewódzki zakupił wiele wagonów siana, koniczyny i słomy, oraz 170.000 kg. otrąb, które wysłano do powiatów nadwiślańskich. Nadchodzące paczki żywnościowe wysyła się bezpośrednio. Kilka dworów darowało siano i słomę. Kolejowe P. W. w Poznaniu wysłało transport bydła, zaś powiat tomaszowski zadeklarował 17 sztuk bydła, którego wysyłkę wstrzymano z powodu braku paszy w dotkniętych powodzią powiatach. Dąży się również do utrzymania pogłowia bydła i nierogacizny, oraz organizuje się akcję skupu tegoż w zniszczonych powiatach. Podkreślić także należy bezinteresowną pomoc różnych organizacyj. Urzędnicy województwa pracują po kilkanaście godzin dzien nie bez wynagrodzenia za godziny nadliczbowe.

SĄDOWNICTWO NA RZECZ POWODZIAN. Klęska powodzi, jaka nawiedziła krakowski okręg Sądu Apelacyjnego, skłoniła Zrzeszenia pracowników sądowych — a to Zrzeszenie sędziów i prokuratorów Oddział w Krakowie, Związek urzędników sądowych apelacji krakowskiej w Krakowie, Zrzeszenie aplikantów sądowych w Krakowie i Komitet niższych funkcjonarjuszów sądowych w Krakowie, — do złożenia z własnych funduszów pewnych kwot, oraz do zobowiązania członków tych Zrzeszeń do wpłacenia odpowiednich sum ze swego uposażenia w celu zasilenia funduszów Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Powodzianom. Mianowicie Zrzeszenie sędziów i prokuratorów złożyło na ten cel kwotę 500 zł., Zrzeszenie aplikantów sądowych kwotę 100 zł. a Związek urzędników sądowych kwotę 150 zł. — łącznie kwotę 750 zł. Ponadto złożyli na ten cel: prezes Sądu Apelacyjnego dr. Parylewicz kwotę 100 zł., wiceprezes Sądu Apelacyjnego dr. Jendl kwotę 50 zł. i prokurator Sądu Apelacyjnego Szydłowski kwotę 100 zł., tak, że w pierwszych dniach złożyło sądownictwo Apelacji Krakowskiej kwotę 1.000 zł. Pozatem wezwały powyższe organizacje swych członków do wpłacenia 1% swych miesięcznych poborów w dniu 1 sierpnia na rzecz krakowskiego Wojewódzkiego Komitetu Niesienia Pomocy Powodzianom.

MIŁOŚNICY SZTUKI NA POWODZIAN. Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych przypomina, że całkowity dochód ze wstępów na wystawę „Salon 1934" aż do końca lipca przeznacza na powodzian. Wszyscy więc miłośnicy sztuki, zakupujący za 50 gr. bilety wstępu na wystawę, przyczyniają się datkami swemi do ogólnej akcji pomocy ludności, tak strasznie dotkniętej klęską powodzi. Na ratunek nieszczęśliwym winni pospieszyć wszyscy, bo dzieło zniszczenia naszego kraju jest wielkie. Niech więc przez Pałac Sztuki przewinie się cała ludność Krakowa, niech wycieczki, przybywające do naszego miasta pamiętają, że zwiedzając wystawę „Salon", przyczyniają się do otarcia łez głodnym, bezdomnym i nieszczęśliwym. Wszystko dla powodzian — to jest hasło obowiązku obywatela i humanitarnych uczuć człowieka.

ODROCZENIE ZLOTU SOKOLEGO. Przewodnictwo dzielnicy „Sokolej" krakowskiej i komitet sokoli zjazdu jubileuszowego L. P. i członków b. drużyn polowych sokolich, wobec żywiołowej klęski powodzi, jaka spustoszyła znaczną część kraju, odracza zapowiedziany na 5 sierpnia w Krakowie zlot i zjazd z tem, że przyszły ich termin zostanie ogłoszony. — Mimo odroczenia komitet sokoli zjazdu jubileuszowego L. P. (Kraków, ul. J. Piłsudskiego 27) nie przerywając swych prac, uprasza o dalsze nadsyłanie zgłoszeń przynależności byłych i obecnych członków „Sokoła" do legjonów polskich, oraz do b. drużyn polowych sokolich okręgu krakowskiego.

DYŻURY LEKARZY 29 lipca dzień: 1) dr. Baranowski Włodz., Tatarska 11; 2) dr. Gutman Gizela, Grodzka 60, tel. 126-98; 3) dr. Herzhaft Stanisław, Florjańska 47, tel. 169-69; 4) dr. Owczyński Tadeusz, Lubicz 34, tel. 158-26; — noc: 1) dr. Ferber Anna, Rękawka 3, tel. 113-67; 2) dr. Mirowska Eugenja, Stolarska 5, tel. 139-83; 3) dr. Sokołowski Adam, Starowiślna 62, tel. 142-04; 4) dr. Statter Józef, Karmelicka 46, tel. 117-66.

30 lipca noc: 1) dr. Friedman Henryk, Wrzesińska 3, tel. 117-79; 2) dr. Kaczyński Henryk, Topolowa 42; 3) dr. Kwiatkowski Stanisław, pl. Matejki 6, tel. 114-01; 4) dr. Żabiński Robert, Syrokomli 3, tel. 182-68.

BAŁAGAN NA DWORCU AUTOBUSOWYM. Jak wiadomo, przed kilku dniami uruchomiono już linje autobusowe do niektórych miejscowości na Podkarpaciu. Oprócz linji do Myślenic, kursują autobusy do Makowa, Jordanowa, Zawoji itd. Na dworcu autobusowym w Krakowie przy placu Św. Ducha gromadzą się ludzie, aby jechać temi autobusami. Kupują bilety numerowane, a gdy nadjedzie wóz następuje zdobywanie miejsc, gdyż numery nic nie znaczą. Siedzenia są wprawdzie oznaczone numerami, ale tego się nie respektuje. Niema żadnego nadzoru — robi każden co chce, zwłaszcza gdy jest silniejszy. Niewiadomo, bo wczoraj rozgrywały się w godzinach porannych przy wozach P. K. P. idących w stronę Podhala niezwykłe sceny. Sprzedano za dużo biletów, a dano wóz mały. „Spakowano" już pasażerów, gdy nagle, zatrzymano wóz większy idący do Miechowa, zmieniono tabliczki i kazano siedzącym już pasażerom wysiadać z pierwszego wozu i „ładować się" do drugiego. Ludzie nie wiedzieli co robić. Wreszcie po grubem opóźnieniu wozy ruszyły. Zaznaczyć należy, że nie przestrzega się terminu wyjazdu. Wóz, który ma wychodzić z Krakowa o godz. 9 rano do Myślenic przyszedł z garażu na plac dopiero o godzinie 19.18. Możeby dyrekcja. kolei zajęła się ruchem swoich wozów i przysłała na dworzec autobusowy urzędnika ruchu, któryby przywrócił porządek w odchodzeniu do miejsc przeznaczenia autobusów P. K. P.

ODWOŁANIE OD ORZECZEŃ W SPRAWACH INWALIDZKICH. Ministerstwo opieki społecznej wyjaśnia, że zgodnie z treścią art. 75, ustawy o zaopatrzeniu inwalidzkiem z dnia 17 marca 1932 r., termin wnoszenia odwołań od orzeczeń wynikających ze stosowania tej ustawy, wynosi 60 dni, nie zaś 14 dni, jak to niejednokrotnie mylnie podawano.

W SPRAWIE OBNIŻKI KOMORNEGO. Centralna Rada pracowników zajmie się w najbliższym czasie kwestją obecnej wysokości komornego. Przy obecnej skali zarobków komorne jest za wygórowane. W najbliższym czasie mają być podjęte kroki w celu przedstawienia tej sprawy miarodajnym czynnikom. Przypomnieć należy, że odbyty niedawno w Warszawie ogólno-krajowy zjazd Stowarzyszenia urzędników państwowych powziął uchwałę za obniżką komornego.

CHOROBY ZAKAŹNE W KRAKOWIE. W wydziale IX dla spraw sanitarnych zarządu miejskiego w Krakowie zgłoszono od dnia 22 do 28 bm. następujące choroby zakaźne: tyfus brzuszny 6, dyfterja 5, szkarlatyna 1, róża 3, mumps 1, malarja 1, odra 1, koklusz 9.

W WIELICZCE ZLIKWIDOWANO SZAJKĘ FAŁSZERZY MONET. Od pewnego czasu zauważono w okolicznych wsiach Wieliczki większą ilość fałszywych monet 10-złotowych. Dochodzenia naprowadziły na ślad fałszerzy Józefa Węglarza i Karola Werchowskiego, mieszkających w Wieliczce oraz Franciszka Węglarza z Gdowa. Po dłuższej obserwacji dokonano aresztowań i rewizji w mieszkaniu Franciszka Węglarza w Gdowie, która dała nadspodziewany wynik. Wykryto fabryczkę fałszywych pieniędzy. Sprawę oddano do sądu.

ŚMIERĆ ZA OWOCE. Do ogrodu Franciszka Wrony w Rajsku obok Swoszowic pod Krakowem, wtargnęli złodzieje owoców. Kiedy Wrona zamierzał bronić swej własności, napastnicy pobili go tak dotkliwie, że po 10 minutach zakończył życie. Ujęto 7 osób podejrzanych o dokonanie napadu na sad Wrony i zabójstwo. Wszyscy aresztowani pochodzą z Piasków.

TYNK LECI NA PRZECHODNIÓW. Z realności przy ul. św. Anny 2 spadł kawałek tynku na przechodzącego ulicą Stanisława Nowotnego, zamieszkałego przy ul. Czarnowiejskiej 60. Nowotny wyszedł cało z opresji.

ARESZTOWANIE PRZESTĘPCÓW. Za kradzież materji z wozu na placu Na Stawach przytrzymano 30-letniego Jakóba Michalskiego. Skradziony pakunek od Michalskiego odebrano. — Na włamaniu do piwnicy Sali Waldmanowej i Michaliny Muchy przy ul. Lwowskiej 45 przytrzymano Stanisława Gwiżdża (lat 23), zamieszkałego przy ul. Józefa 16, Franciszka Kapustę (lat 26), zamieszkałego przy ul. Krakowskiej 44. Obu przestępców odstawiono do więzień sądu okręgowego karnego.

PO POŻARZE W SŁOMNIKACH. Jak już donosiliśmy, do Słomnik wezwano w piątek popołudniu krakowską straż pożarną do pożaru, jaki ogarnął ul. Sobieskiego w tem miasteczku. Wysłano trzy plutony straży krakowskiej, która walnie przyczyniła się do stłumienia ognia. Ogółem spłonęły cztery domy mieszkalne, sześć chlewów, oraz zabudowania gospodarcze. Domy te były własnością Jana Madejskiego, Teodora Domagalskiego i Antoniego Duszycy. Pożar spowodowały dzieci, po zostawione bez opieki w jednym z domów. Bawiły się one zapałkami i wznieciły ogień. Szkoda 20.000 złotych.

HISTORJE ROWEROWE. Wczoraj interwenjowało pogotowie ratunkowe w dwóch wypadkach upadku z rowerów. Oto Mieczysław Chadynia (lat 25) spadł z roweru koło Ojcowa i doznał silnych obrażeń, zaś Stanisław Kręsel (lat 24) wywrócił się na ul. Starowiślnej i doznał zdarcia naskórka na nogach i rękach. Lekarz pogotowia opatrzył obu i oddał ich opiece domowej. — Przyprowadzono na stację pogotowia ratunkowego 56-letnią Ewę Parda, która została przejechana przez rowerzystę na ul. Wielopole. Parda doznała licznych potłuczeń i krwotoku. Opatrzono ją, poczem deszła do domu.

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim, którzy wyrazili współczucie, oraz wzięli udział w pogrzebie ś. p. mego najdroższego Męża, naszego najlepszego Ojca: Dyrektorowi K. M. K. E. p. inż. Polaczek-Korneckiemu, Związkowi Zawodowemu Pracowników Tramwajowych, a w szczególności p. radcy Kartonowi i p. Płatkowi, Grupie Metalowców, p. posłowi Żuławskiemu, prezesowi Krak. Rady Zw. Zaw. p. radcy Przybysiowi, Kołu Przyjaciół IX druż. harcerek, oraz wszystkim współpracownikom i kolegom ś. p. Zmarłego, składamy nasze najserdeczniejsze podziękowanie.

Zbożilowa z synem i córkami.

TELEGRAMY

—o—

GROŹBA POWODZI W MAŁOPOLSCE WSCHODNIEJ

Lwów, 28 lipca (tel. wł.). Wobec nieustannych deszczów, które wywołują przybór wody w rzekach Małopolski wschodniej, zarządzono utworzenie pogotowia powodziowego. DOK odwołały częściowo manewry letnie na terenie powodziowym. Równocześnie została ustalona treść formularzy dla rejestracji szkód wywołanych powodzią.

TYLKO 30.000 BEZROBOTNYCH OTRZYMA ZASIŁKI

Warszawa, 28 lipca (tel. wł.). Na dzisiejszem posiedzeniu zarządu głównego funduszu bezrobocia ustalono preliminarz na sierpień. Preliminarz przewiduje na wydatki 1,369.400 zł., przyczem przewidziane są zasiłki dla 30.000 (na ogólną liczbę 398.000) bezrobotnych.

BILON Z PODOBIZNĄ MINISTRA PIŁSUDSKIEGO

Warszawa, 28 lipca (tel. wł.). Jak się Wasz koresp. dowiaduje, w niedługim czasie nastąpi emisja srebrnych 5 i 10-złotówek z podobizną ministra Józefa Piłsudskiego. Ilość wypuścić się mających monet narazie nie jest znana.

SAMOLOTY SOWIECKIE W WARSZAWIE

Warszawa, 28 lipca (tel. wł.). Dziś o 4 popoł. przyleciały samoloty sowieckie. Przylot zapowiedziany był na 10 rano, ale z powodu złych warunków atmosferycznych musiały lądować pod Smoleńskiem. Na lotnisku załogę złożoną z 20 ludzi powitał szef lotnictwa generał Rayski w otoczeniu oficerów. Kompanja piechoty oddała honory, a muzyka odegrała hymn sowiecki i polski.

KONWENCJA POCZTOWA POLSKO-LITEWSKA

Warszawa, 28 lipca (tel. wł.). Krążą pogłoski, że w najbliższym czasie mają się rozpocząć rozmowy polsko-litewskie w sprawie zawarcia konwencji pocztowej.

DOLAR I MARKA

Warszawa, 28 lipca (tel. wł.). Dziś dolar bez zmiany: 5.28 zł. w obrotach prywatnych, w Banku Polskim z powodu soboty bez notowań. Markę niemiecką notowano 187 zł. za 100 marek w banknotach.

POROZUMIENIE POLSKO-ŁOTEWSKIE

Ryga, 28 lipca. W związku z wizytą ministra Becka w Rydze podsekretarz stanu w łotewskiem ministerstwie spraw zagranicznych Munters oświadczył, że wizyta doprowadziła do nawiązania osobistego kontaktu z kierownikiem polityki zagranicznej wielkiego państwa sąsiedzkiego. Bezpośrednia wymiana zdań między obu kierownikami polityki zagranicznej miała znaczenie **specjalnie ważne.** — Zostało przytem stwierdzone, że system bezpieczeństwa w Europie wschodniej rozwija się znacznie lepiej niż w innych częściach kontynentu. — W Europie wschodniej niema materjału zapalnego. Idea paktu Europy wschodniej jest tak doniosła, że wymaga jak najostrożniejszego zbadania jej przez wszystkie zainteresowane państwa.

ESTOŃSKA WIZYTA W MOSKWIE

Moskwa, 28 lipca. Estoński minister spraw zagranicznych Seljamaa przybył dziś z małżonką i w towarzystwie posła sowieckiego w Estonji Ustinowa do Moskwy. Na dworcu Seljamaa witany był przez członków rządu sowieckiego z Litwinowem na czele, kompanję honorową armji czerwonej, członków poselstwa estońskiego, oraz licznych przedstawicieli prasy.

JAK GINĄ GÓRNICY POLSCY WE FRANCJI

Paryż, 28 lipca. W kopalni węgla w Escaudain pod Lille obsunęła się masa ziemi, zasypując pięciu górników narodowości polskiej. Podjęta natychmiast energiczna akcja ratunkowa doprowadziła do wydobycia wszystkich zasypanych, jednakże dwóch z nich już nie żyło, a dalszych trzech ciężko rannych przewieziono do szpitala.

Rewolta hitlerowska w Austrji trwa

BUŃCZUCZNE SŁOWA STARHEMBERGA

Wiedeń, 28 lipca. Wicekanclerz książę Starhemberg wygłosił przez radjo przemówienie, w którem m. in. oświadczył: Rząd związkowy, dotrzymując zmarłemu kierownikowi swojemu wierności, uczyni wszystko możliwe, aby ideę jego doprowadzić do zwycięstwa. Nieodpowiedzialne i zbrodnicze elementy sądziły, że śmierć kierownika Austrji będzie sygnałem do urzeczywistnienia ich ciemnych zamiarów. Aby być Niemcami i spełnić nasze niemieckie posłannictwo w świecie oraz aby służyć niemieckości, do tego nie potrzeba nam w Austrji narodowego socjalizmu. Zatem w imieniu własnem i rządu związkowego oświadczam, **że nigdy nie wdamy się z narodowymi socjalistami nawet w najmniejszy kompromis.** Nigdy nie uczynimy żadnego choćby najmniejszego ustępstwa mogącego wpłynąć ujemnie na naszą wolność, nasz honor i naszą godność. Czekamy, co się w przyszłości stanie. Chcemy się przekonać, czy pewne deklaracje nie pozostaną martwemi frazesami. Austrja wszystko uczyniła, aby zacieśnić węzły historyczne z Niemcami zamieszkującymi Niemcy. Jest zrozumiałe, że czynimy wszystko możliwe, aby utrzymać dobre stosunki sąsiedzkie **ze wszystkimi sąsiadami.** Jesteśmy nawet skłonni zapomnieć wydarzeń przeszłości, jeżeli w przyszłości pozostawieni zostaniemy w spokoju. Zastrzegamy się jednak przed mieszaniem się w nasze sprawy wewnętrzne.

RINTELEN W KLINICE

Wiedeń, 28 lipca. Już dwukrotnie ogłoszony za zmarłego poseł austrjacki w Rzymie dr. Rintelen, który znajduje się w klinice prof. Ranziego, żyje, aczkolwiek stan jego jest w dalszym ciągu bardzo poważny. Prof. Ranzi dokonał wczoraj wieczór nowej operacji.

POGRZEB DOLLFUSSA

Wiedeń, 28 lipca. W dniu pogrzebu zamordowanego kanclerza związkowego dra Dollfussa całe miasto już od wczesnych godzin porannych przybrało wygląd żałobny. Wszystkie budynki państwowe, komunalne, oraz wiele domów prywatnych wywiesiły czarne flagi, zaś plac przed ratuszem i wszystkie ulice, któremi posuwał się orszak pogrzebowy, były iluminowane. Uroczystość żałobna rozpoczęła się przed ratuszem, na którego obszernych stopniach ustawiono trumnę, przy której straż honorową pełnili oficerowie „Deutschmeistrów". Wokół placu ustawiono wojsko i formacje związków obronnych. Z chwilą rozpoczęcia ceremonji poczęły dzwonić dzwony we wszystkich kościołach miasta. Prezydent związkowy Miklas w mowie pożegnalnej podkreślał znaczenie zmarłego i zasługi, jakie poniósł dla Austrji, której chciał dać bezpieczeństwo i uporządkowane stosunki przy zachowaniu pełnej niezależności. Wicekanclerz ks. Starhemberg zapewniał, że naród, rząd i wojsko pozostaną wierni ideom kanclerza. Po przemówieniu burmistrza Wiednia Schmitza i namiestnika Austrji Dolnej, kondukt pogrzebowy wyruszył w kierunku tumu św. Szczepana. Za trumną postępowała żona i najbliższa rodzina zmarłego, reprezentanci państw obcych, korpus dyplomatyczny, członkowie rządu, wojsko itd. — Stolicę apostolską reprezentował nuncjusz Sibilla, króla angielskiego lord Selby, Mussoliniego zastępował ambasador di Martino, a Ligę Narodów Rost van Tonningen. Niemcy reprezentował charge d'affaires książę Erbach. Przed trumną szedł kardynał arcybiskup Innitzer w otoczeniu wysokich dostojników kościelnych i wielkiej ilości duchowieństwa. Po pobłogosławieniu w tumie św. Szczepana kondukt skierował się na cmentarz w Hietzing, gdzie nastąpiło tymczasowe pochowanie zwłok, które później przewiezione będą do miejsca rodzinnego.

REWOLTA HITLEROWSKA W AUSTRJI

Wiedeń, 28 lipca. Po ciężkich walkach, w których oprócz wojsk związkowych wzięła również udział Heimwehra ze Styrji, miasto Bleiburg zostało zajęte, wskutek czego pokój został przywrócony w całej Karyntji. Powstańcy hitlerowscy, którzy usiłowali schronić się na terytorjum Jugosławji, zostali aresztowani. Podczas walki 9 powstańców zostało zabitych. W ręce wojsk rządowych wpadły dwa karabiny maszynowe i wiele innej broni.

WŁOSKIE WOJSKA NAD GRANICĄ

Wiedeń, 28 lipca. „Neue Freie Presse" z Udine donosi: Wszystkie włoskie drogi alpejskie przepełnione są wojskiem. Żołnierze wyposażeni są w zupełny rynsztunek górski. Wśród zmobilizowanego wojska znajduje się także pierwsza zmechanizowana dywizja w sile 8 tysięcy ludzi. Dywizja ta składa się z czołgów, aut pancernych, aut ciężarowych na 6 i 8 kołach, oraz nowoczesnej artylerji ciężkiej i lekkiej. Oddziały zmechanizowane posuwają się drogą Treviso—Udine, podczas gdy Bersaglieri, oddziały kolarskie i ułani podążają drogą na Monte Croce.

Rzym, 28 lipca. Prasa włoska coraz ostrzej zwraca się przeciw Niemcom, wypowiadając się wprost za akcją zbrojną. „Stampa" stwierdza, że kroki dyplomatyczne byłyby obecnie bezcelowe: kultury i niezależności musi się bronić orężem. Dziennik wyraża wątpliwość w uczciwość Niemiec i zapytuje, czy misja v. Papena jest misją pokoju, albo raczej uczciwości, czy też tylko kontynuowaniem akcji niemieckiej w formie odmiennej a zarazem wzmocnionej prestiżem nazwy „nadzwyczajny pełnomocnik". „Corriere della Sera" jest także przeciwny krokom dyplomatycznym. „Najskuteczniejszym krokiem — pisze — jest wysłanie wojsk nad granicę austrjacką. Włochy, które z tak wielką sympatją śledziły „odrodzenie" narodu niemieckiego — muszą mu bez ogródek i w sposób nie pozostawiający żadnych iluzyj ani oznak słabości — zwrócić uwagę, że błądzi".

ZBIEGOWIE HITLEROWSCY

Belgrad, 28 lipca. Przeszło 500 zbiegów hitlerowskich, przeważnie młodych studentów przekroczyło granicę jugosłowiańską. Większość z nich porzuciła broń jeszcze przed przekroczeniem granicy austrjackiej, jednakże mimo to w ręce jugosłowiańskiej straży granicznej dostało się około 200 karabinów i kilka karabinów maszynowych, oraz mnóstwo rewolwerów. Zbiegowie są chwytani i odsyłani do obozu izolacyjnego, w którym znajduje się już przeszło 700 zbiegów hitlerowskich.

PRASA ANGIELSKA O MISJI PAPENA W WIEDNIU

Londyn, 28 lipca. Prasa angielska w dalszym ciągu zajmuje się sytuacją w Austrji, poświęcając wiele uwagi nominacji v. Papena nadzwyczajnym posłem w Wiedniu. Zdaniem dzienników nominacja ta, która raczej pomyślana została jako efekt zewnętrzny, niema żadnego znaczenia dla sprawy pokoju. „Morning Post" pisze, że londyńskie koła polityczne nie uważają nominacji v. Papena za oznakę zmiany polityki niemieckiej w Austrji, lecz jedynie za zmianę metody w dążeniu **do wytkniętego celu.**

Po dwudziestu latach

W ROCZNICĘ WYBUCHU WOJNY ŚWIATOWEJ

Dwadzieścia lat mija od chwili, gdy nad Europą rozgorzała łuna wielkiej wojny światowej. Dwadzieścia lat mija od dnia, gdy świat zapełniać począł huk armat, świst kul, jęki rannych, rzężenie konających. Przez cztery długie lata zmagały się ze sobą narody świata, toczyły bój krwawy „za Boga, ojczyznę i cesarza", składając im w dani kwiat swojej młodzieży i ojców rodzin, hekatomby poległych i miljony rannych, spalone miasta i w perzynę obrócone wsie. Aż wreszcie z morza niewinnie przelanej krwi wyrosła **czerwona żagiew rewolucji.** Lud zażądał pokoju. Przez miasta i miasteczka, wsie i osady poszło wielkie hasło: „Precz z wojną"! Pod naporem zrewoltowanych mas pokój został zawarty.

Ale nie zostało bynajmniej usunięte niebezpieczeństwo nowej wojny. Z wyjątkiem Rosji bowiem, pozostał nietknięty **ustrój kapitalistyczny,** źródło wszelkich wojen. To też z biegiem lat, gdy zacierać się zaczął obraz wojny światowej, gdy, zwłaszcza wśród młodego pokolenia, ginąć zaczęła pamięć jej okrucieństw, hydra wojny znów podniosła głowę. **Nastroje wojenne** budzone i podsycane świadomie i celowo, przez wielki kapitał, a w szczególności przez potentatów przemysłu wojennego, zaczęły się ponownie szerzyć z zastraszającą szybkością. **Imperjalizm,** bezpośredni sprawca każdej współczesnej wojny, obudził się po raz wtóry do życia. Szermujący zaś hasłami wojennemi **nacjonalizm,** przeobraził się w żyjący i dyszący żądzą wojny i podbojów, krwiożerczy **faszyzm.** I dziś, gdy z jednej strony rachityczne dziecko prezydenta Wilsona, paralityczna **Liga Narodów,** rzekoma gwarantka pokoju światowego, ostatecznie i bezapelacyjnie zbankrutowała, a z drugiej **faszyzm,** opanowawszy, w tej czy innej formie, Włochy, Niemcy, Turcję, Austrję, Łotwę i Bułgarję, przeżywa kulminacyjny punkt swego rozwoju, **niebezpieczeństwo nowej wojny,** jest może większe niż kiedykolwiek dotąd. W dwadzieścia lat od dnia wybuchu ostatniej wojny światowej zawisły znowu nad światem ciężkie ołowiane chmury, zwiastujące nową krwawą rzeź narodów. — Grozi nią nietylko powikłana, zaogniona i atmosfera wzajemnej nieufności przepojona sytuacja międzynarodowa, lecz także wewnętrzne położenie poszczególnych państw, które podminowane rosnącem niezadowoleniem mas nękanych nędzą, gnębionych uciskiem, szukać zechcą wyjścia ze ślepego zaułka, w którym się znalazły w nowej wojnie.

* * *

Od rozpętania burzy wojennej wstrzymuje dziś rządców świata jedynie jeszcze obawa, że robotnik i chłop zdołał już pojąć i zrozumieć, iż „jego krew jest, a ich jest nafta", obawa, by wbrew ich rachubom nowa wojna nie stała się początkiem końca kapitalizmu. Obawa niewątpliwie słuszna. Bo międzynarodowa klasa robotnicza nie da się już uwieść patrjotycznemu frazesowi burżuazji. Tragiczny sierpień 1914 nie powtórzy się. Proletarjat wszystkich lądów i krajów **także i w obliczu wojny** pozostanie wierny swej wielkiej idei, za którą ginęli i giną najlepsi jego synowie: **idei Socjalizmu.**

Juljusz Anser.

W niedzielę 29 lipca o godzinie 10 przedpołudniem odbędzie się w Domu tramwajarzy (plac Serkowskiego 7)

zgromadzenie publiczne

z porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie z Rady miejskiej;;
2) Sprawa bezrobotnych.

Referują tow.: dr. Drobner, Cekiera i Matula.

Robotnice! Robotnicy! Bezrobotni! Jawcie się masowo na zgromadzenie.

ZAWIADOMIENIA

—o—

TEATRY i KONCERTY

DYR. JULJUSZ OSTERWA UKOŃCZYŁ ANGAŻOWANIE ZESPOŁU ARTYSTYCZNEGO TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO NA SEZON 1934/35. Jak nam komunikują z sekretarjatu teatru miejskiego, dyrekcja ukończyła podpisywanie kontraktów na nadchodzący sezon. Wobec tego teatr krakowski jest jednym z pierwszych, który zakończył pertraktacje z personalem artystycznym na sezon 1934/35. W skład zespołu wchodzą obok dyr. Juljusza Osterwy pp.: K. Ankwicz-Szyjkowska, M. Biliżanka, R. Bohdanowicz, T. Granowska, Z. Gryf, Olszewska (artystka teatrów warszawskich), B. Janikowska, Z. Jaroszewska, E. Jaworska, A. Klońska, S. Kostecka, J. Romowicz, I. Starkówna, A. Walewska, J. Wernicz, Z. Zalewska, T. Białkowski, T. Burnatowicz, W. Hemzaczek, R. Hierowski, J. Karbowski, T. Kondrat Z. Kułakowski, H. Modrzewski, W. Nowakowski, K. Pągowski, L. Ruszkowski, E. Solarski, W. Staszewski, S. Turski, W. Wojtecki, Z. Woźniak, W. Woźnik, R. Wroński, K. Wyrwicz-Wichrowski (artysta i reżyser teatrów wileńskich). Na wrzesień pozyskany został ulubiony artysta warszawski Marjusz Maszyński. Kierownikiem działu dekoracyjno-malarskiego jest prof. Karol Frycz. W dziale tym pracować będzie również stale artysta malarz Hieronim Zwoliński.

OSTATNIE PRZEDSTAWIENIA LWOWSKIEGO TEATRU W KRAKOWIE. Zespół lwowskich teatrów daje ostatnie trzy pożegnalne przedstawienia po cenach zniżonych dziś w niedzielę pełen szczerego sentymentu dla starego Krakowa wodewil K. Krumłowskiego, w inscenizacji L. Schillera. — Jutro w poniedziałek komedja J. Devala „Towariszcz“, która koncertowem wykonaniem lwowskiego zespołu zyskała sobie pełne uznanie publiczności i we wtorek „Fräulein Doktor“, ciesząca się stale niesłabnącem powodzeniem.

HANKA ORDONÓWNA W TEATRZE MIEJSKIM IM. J. SŁOWACKIEGO. Świetna polska pieśniarka Hanka Ordonówna, czarująca wdziękiem, kulturą i elegancją, wystąpi z jedynym wieczorem piosenki we czwartek 2 sierpnia w teatrze miejskim i wykona bogaty program, pełen humoru i satyry.

SPORT

GRZEGÓRZECKI KS—CRACOVIA. Dziś w niedzielę rozegra Cracovia na własnem boisku towarzyskie zawody w piłkę nożną z mistrzem okręgu krakowskiego Grzegórzeckim klubem sportowym. Cracovia wystąpi w pełnym składzie, z którym rozpocznie drugą rundę mistrzostw ligowych, Grzegórzecki zaś przedstawi drużynę, która reprezentować będzie okręg krakowski w międzyokręgowych zawodach o wejście do ligi. Początek zawodów o godzinie 5'30 popołudniu. Poprzedzą zawody juniorów. Bilety w cenie po 1'50 i 1'00 zł.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela: „Królowa przedmieścia“.
Poniedziałek: „Towariszcz“.
Wtorek: „Fräulein Doktor“ (przedstawienie pożegnalne).

KINOTEATRY

Adria: „Pieśń serca“ i rewja „Nóżki na stół“.
Apollo: „Kobieta i bestja“.
Atlantic: „Boczna ulica“.
Bagatela: „Mandżurja w płomieniach“ i rewja „100 pociech“.
Dom żołnierza: „Biały mustang“.
Promień: „Ostatnia carowa“.
Słonko: „Pierwsza miłość Kościuszki“.
Sztuka: „Świat należy do ciebie“
Świt: „Bohaterowie stepu“.
Uciecha: „Na ulicy“.
Wanda: .Posażna jedynaczka“.

RADJO KRAKOWSKIE

Niedziela 29 lipca

8.30: Audycja poranna. 10.30: Nabożeństwo. 11.57: Sygnał czasu, hejnał, komunikat rolniczy. 12.10: Poranek muzyczny z Warszawy. 13.15: Pogadanka ze Lwowa: „Rola muzyki w filmie“. 13.25: Zjazd rezerwistów — z Warszawy. 14.00: Odczyt: „Wśród lasów i jezior wielkopolskich“ — wygłosi prof. Jan Kilarski. 14.15: Koncert muzyki ludowej. 15.00: Feljeton z Warszawy: „Żniwa“. 15.15: Gramofon. 15.25: Przegląd rynków produktów rolnych. 15.45: Szanuj zdrowie należycie: „Otyłość, a zdrowie“ — wygłosi dr. Helena Pawłowska. 16.00: Muzyka lekka i mecz tennisowy Polska—Danja. 17.00: Gawędy podhalańskie — p. Władysława Doruli. 17.10: Reportaż muzyczno-literacki z Wilna: „Wycieczka do kraju bolera“ (Madryt, Sevilla, Grenada). 18.00: „Co się dzieje w świecie“ — w opracowaniu dra Jana Reguły. 18.15: Koncert fortepianowy z Warszawy. 18.45: Odczyt z Warszawy: „Przybysz“ (St. Przybyszewski). 19.00: Rozmaitości, komunikatty. 19.15: Muzyka lekka z Warszawy. — 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Feljeton z Warszawy. 20.12: Koncert popularny z Warszawy. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Capstrzyk z Gdyni. 21.02: Na wesołej fali lwowskiej. 22.00: Gramofon. 22.15: Wiadomości sportowe. 22.35: Gramofon. 23.00: Wiadomości meteorologiczne. 23.0523.30: Muzyka taneczna.

Poniedziałek 30 lipc.

6.30: Audycja poranna. — 7.30: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu hejnał. 12.03: Wiadomości meteorologiczne i przegląd prasy. 12.10: Koncert z Warszawy i dziennik południowy. 13.05: Gramofon: tańce symfoniczne. 14.00: Wiadomości gospodarcze. 16.00: Koncert ze Lwowa. 17.00: Audycja dla dzieci. 17.15: Koncert kameralny z Warszawy. 17.40: Recital śpiewaczy z Warszawy. 18.00: Pogadanka dla pań: „Kuratorka więzienia“. 18.15: Gramofon. 18.45: Pogadanka Brunona Winawera. 18.55: Pogadanka: „Zmysł własności u zwierząt“ — wygłosi p. Władysław Müller. 19.05: Rozmaitości. 19.15: Gramofon. 19.50: Wiadomości sportowe. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Feljeton z Warszawy: „Meczety Stambułu“. 20.12: Muzyka lekka. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Capstrzyk z Gdyni. 21.02: Gramofon i wiadomości bieżące. 21.12: Koncert symfoniczny z Warszawy. 22.00: Feljeton z Warszawy: „Poezja legjonowego czynu“. 22.15: Muzyka taneczna. 23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne.

Wtorek 31 lipca

6.30: Audycja poranna. — 7.30: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.03: Wiadomości meteorologiczne i przegląd prasy. 12.10: Muzyka lekka. 13.00: Dziennik południowy. 13.05: Audycja dla dzieci młodszych. 13.20: Gramofon: hiszpańskie piosenki. — 13.55: Z rynku pracy i wiadomości gospodarcze. 16.00: Gramofon. 17.00: Skrzynka PKO. 17.15: Koncert solistów z Warszawy. 18.00: Odczyt z Warszawy: „Zamość i Zamojszczyzna“. 18.15: Recital fortepianowy z Warszawy. 18.45: Pogadanka z Warszawy: „Przez lądy i morza“. 18.55: „Stary Kraków“ — w opracowaniu dra Jerzego Dobrzyckiego. 19.05: Rozmaitości. 19.15: Gramfoon: piosenki. — 19.50: Wiadomości sportowe. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Poezje legjonowe. 20.12: Muzyka lekka. 20.50: Dziennik wieczorny i capstrzyk z Gdyni. 21.02: Odczyt: „Podróż na inne planety“ — wygłosi p. Stanisław Turski. 21.12: Dalszy ciąg audycji z Warszawy. 22.00: Odczyt z Warszawy: „Problem polityki pieniężnej w gospodarce światowej“. — 22.15—23.05: Muzyka taneczna i wiadomości meteorologiczne.

ZWIĄZKI i ZGROMADZENIA

—o—

ZGROMADZENIE PUBLICZNE W PŁASZOWIE odbędzie się w niedzielę 29 bm. o godzinie 5 popołudniu w lokalu PPS (ul. Krzywda 23) z porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie z Rady miejskiej; 2) Położenie klasy robotniczej. Referować będą tow.: dr. Drobner, Cekiera, Murzyn i Bieniek.

ZGROMADZENIE MALARZY I LAKIERNIKÓW odbędzie się w niedzielę 29 bm. o godzinie 10 przedpołudniem w sali przy ul. Dunajewskiegoi 5, II piętro. Sprawa płac w zawodzie a nowe możliwości obrony.

Co grają w teatrach i kinach lwowskich

—o—

TEATR WIELKI
Niedziela, 8'30: „Jacht miłości“ (operetka).

TEATR ROZMAITOŚCI
Z powodu wakacyj nieczynny

KINOTEATRY I REWJE

Apollo: „Życie jest piękne“.
Atlantic: „Fantomas i zdobywcy“
Casino: „Gwiazdy Broadwayu“.
Chimera: „Hazard życia“.
Kopernik: „Csibi“.
Marysienka: „Romans Mańki Griszonoj“ i rewja.
Palace: „Pieśniarz Warszawy“ (wznowienie).

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybyś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.